

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
w Krakowie: miesięcznie
kor. 2.—. Za odosłanie do
mieszkania dopłaca się 40
haleczy miesięcznie.
Adres Administracji: Gar-
barska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły:
10 hal.
Numer z poprzednich dni:
20 hal.

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.
REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: miesięcznie
kor. 2.40. W państwie nie-
mieckiem kwartalnie: 10
koron. W innych państwach
kwartalnie: kor. 12.—.
Adres Redakcji i Admini-
stracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer niedzielny lub nu-
mer z dodatkiem powieścio-
wym 16 haleczy; numer na
prowincji o 2 hal. drożej.

NIEDZIELNY NUMER ILUSTROWANY.

Ogłoszenia (inzeraty) przyjmuje przedsiębiorca tego działu p. Karol Armatowicz, w biurze inzeratowem „Głosu Narodu“ przy ul. Szewskiej l. 13, pod zarządkiem p. Ignacego Plesnara. Od miejsca wiersza drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 haleczy, za każdy następny raz 12 haleczy. Nadesłane po 40 haleczy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette directeur, rue Coumartin.

Nr. 123.

Kraków, Sobota dnia 1 Czerwca 1901.

Rok IX.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Afera socjalisty Piłsudskiego, który przy pomocy drugiego socjalisty dra Mazurkiewicza uciekł z zakładu psychiatrycznego w Petersburgu i obecnie uszczęśliwia swoją osobą Londyn, doczekała się na szpaltach pism i piśmierek socjalistycznych obszernego komentarza. Wynikło zeń między in-

stały dla Moskali“ tak mówiono po każdym nowym zamachu na carskie życie.

Jeżeli tych słów dzisiaj już niewolno nam rzucić w twarz wrogom i oszczercom, jeżeli w rzędzie obłąkańców, uprawiających morderstwo dla morderstwa bez żadnego konkretnego i widomego celu, znaleźli się i Polacy, to podziękowanie za to należy się przede wszystkim braciom Piłsudzkim, potem zaś socjalistycznej partji, która ich wychowała i wykształciła.

Jakkolwiek by się kto bowiem zapatrywał na carobójstwo, jednemu nie może zaprzeczyć, mia-

spieszyć rządu łagodniejszego następcy? I to chybiło celu, bo po „carze oswobodzicielu“ przyszedł „car mirolubiec“ ponury Aleksander III, za którego panowania powrót reakcji ścisnął rosyjską szyć w sposób niepraktykowany przedtem nawet w błogosławionej imperji kauta i Sybiru. Czy po nim, jako po następcy tronu mogli się nihilści spodziewać więcej niż po względnie liberalnym Aleksandrze II?

Carobójstwo jako takie nie może zatem w pojęciu ludzi o zdrowym mózgu być niczem innym wytłomaczone, jak tylko bezmyślną żądzą ni-

Ilustracje Włodzimierza Tetmajera do „Zawiszy Czarnego“.



— Jezusie Chryste! — Na rogi czarta i ognie siarczyste — Panowie za mną! — My z tobą, Zawiszo!
— Uciekać! W nogi! — Szanuj szatę mniszą! — Co mi tam szata świecka albo mnisza! (Akt III).

nemi, że Piłsudski, którego brat, przekonany o udziale w spisku na Aleksandra III, pokutuje jeszcze do dziś dnia na Sachalinie, również „magna pars fuit“ zamachu na tego samego cara i dostał za to 5 lat Sybiru.

Jestto odkrycie wielce ciekawe z tego względu, że między poprzednikami wielkich mężów, jak Caserio, Luccheni i Bresci nie było dotychczas ani jednego Polaka; tak przynajmniej zawsze utrzymywano i to z pewnego rodzaju dumą i zadowoleniem, że skrytobójczy sztylet lub nihilistyczny dynamit były zdala od rąk polskich, niesplamionych nigdy i niczem, nawet krwią samowładnego tyrana. „My Polacy walczyliśmy przeciw carom w otwartym boju; nóż i bomba zo-

nowicie temu, iż trudno je zaliczyć do zbrodni politycznych we właściwym tego słowa znaczeniu, których pobudki, a zwłaszcza cele mogą czasem przynajmniej obudzić litość nad zbrodniarzami. Jakież bowiem cel polityczny przyświecał rosyjskim studentom nihilistom kiedy rzucali bomby na powóz Aleksandra II-go? Zgładzenie członka znienawidzonej rodziny carskiej? Ależ musieli chyba wiedzieć, że materiału na carów nie zbraknie, choćby wymordowali trzy czwarte domu Romanowych. Uprzątnięcie przedstawiciela samowładzy? Trudno przypuścić, aby nihilści nie wiedzieli o tem, co wróble na dachu świągocą, że w Rosji rządzą raczej wszyscy inni ludzie z wyjątkiem cara. Zabicie złego władcy, aby przy-

szczenia, żądzą, która obłąkawszy 20 lat temu mózgi nihilistów mordujących Aleksandra II-go, wcieliła się później w obydwie postaci Ravachola, Vaillanta, Luccheniego i Bresciego. Tego zbrodniczego piętna nie zmyją z czoła carobójczych spiskowców żadne potoki sofistycznej frazeologii. Można ich uważać za ludzi obłąkanych lub bezrozumnych, można się nad nimi litować, lecz trudno usprawiedliwić.

Takiego zdania są ludzie uczciwi dla których zbrodnia pozostanie zawsze zbrodnią, bez względu na to, kto padł jej ofiarą. Są jednak całe zastępy „działaczy“, poczytujące podobne czyny za coś wielkiego i wzniosłego. Tembardziej przeto uderzyć musiał fakt, że partyjni towarzysze zbro-

dnia nie obalił jego ucieczki pikantnym reklamowym sosem, w którym do niedawna jeszcze pływały wszelkie socjalistyczne zbrodnie i gwałty. Nie mówiono o „męczeństwie idei“ nie wynoszone ex-spiskowcy pod niebiosą, nie wyrażono nawet radości z powodu, że dzielnemu towarzyszowi tak dobrze się udało zemknąć ze szpitala warjatów. Ot prosto zarejestrowano nagi fakt — i koniec. To dziwne na pozór obniżenie rewolucyjnego tonu, z którego dotychczas piał partyjne koguty na swoją głębszą przyczynę i dlatego właśnie warto poświęcić mu słów parę, co też niniejszem czynimy.

Od dłuższego już mianowicie czasu można obserwować ciekawe zmiany w taktyce i treści dążeń socjalnej demokracji. Sztandar rewolucyjnego socjalizmu, który wiał „nad trony“, spoczywa obecnie w składzie partyjnych rupieci w dziale: „dla głupiej hołoty“. Wyciąga się go tylko na wielkie święta, celem oddziaływania na wyobraźnię tłumowi; do codziennego użytku służy teraz inna chorągiewka, o barwie mniej jaskrawej, obdarzona ciekawą i korzystną własnością obracania się za wiatrem, płynącym od ministerjalnych futeli... Czasami „wieje“ jeszcze, lecz już nie „nad trony“, tylko pod nimi, zwinięta do niepoznaki, wybielona wapnem lojalności dla rządu, zmieniona do niepoznania. Co zaś najważniejsza, z wypisanego ongi hasła: „rewolucja“ odpadła w ostatnim dziesiątku lat jedna litera i została spokojne, niegroźne słowo: „ewolucja“. Gwałtowny powrót ma być zastąpiony powolnym rozwojem. W miejsce ulewy — kropla, chcąca drażyć kamień.

We Francji socjaliści stanowią już dzisiaj opokę, na której opiera się burżuazyjny, żydowsko-liberalny rząd Waldeck-Rousseau. Wprawdzie „prawdziwi“ socjaliści demokraci piorunują na Milleranda, że popełnił odstępstwo od sztandaru partii, przyjmując tekę w burżuazyjnym gabinecie, lecz towarzysza-ministra to wcale nie wzrusza. Woli on kupować swojej „towarzyszczonie“ brylanty o krociowej wartości i paradować na przyjęciach rządowych w wielkim krzyżu austriackiego orderu Leopolda. Komu Bóg da urząd, da mu i rozum, a nadto: obojętność na ataki „motłochu“.

Dochody i orderzy towarzysza Milleranda nie dają znów spać geszeftsmanom austriackiej socjalnej demokracji. I oto dożyłszy czasów w których ex-rewolucyjni socjaliści chcą zbawiać konstytucyjną Austrię, kruszą kopie w obronie „strupieszalego parlamentaryzmu“ i tańczą na dwóch łapkach około p. Körbera, który nawzajem „aktuje ich z kurtoazją należną „podporom rządu i państwa“.

Niewygodnych towarzyszy starej daty, zwartowanych ideowców, którzy marzyli romantycznie o ulżeniu nędzy proletariatu i zapalali się do szczytnych utopij — wygnano za morze, gdzie żyją w głodzie i upokorzeniu; inaym mniej nieprzejdanym zatkało usta s nekurami w różnych instytucjach robotniczych i rozpoczęto wielkie steeple chase do — kariery, do tek ministerjalnych i do „znaczenia“. Wszelkie ideały poszły ad acta, rozpoczęła się „mrówcza praca na legalnej drodze“.

Ten ugodowy prąd przyszedł z Niemiec i Francji, gdzie Bernstein, Vollmar i Jaurès głoszili hasła „rzeczywistej pracy społeczno-politycznej“ która ma sprawić, iż „reformy, które dawniej wymagały rewolucji, powstają dziś pod wpływem społecznego, pokojowego ruchu“ (Bernstein: Die Voraussetzungen des Socialismus und die Aufgaben der Socialdemokratie). Nasi żydowscy socjaliści przezywając „gescheft“ w lot pochwycili ten — pokojowy program działania, bo dopuszczając paktowanie z istniejącym porządkiem rzeczy jest on dla nich wygodnym szczeblem do wyżyn kariery. Ogniste rumaki dały pokój brykaniu, poczuwszy stajnię ze złobem. Tego faktu nie zatuszują ani efektowne interpelacje socjalistycznych posłów, ani też umyślnie wywoływane reklamowe konfiskaty pisemek partyjnych, dla okazania „ludowi“, iż rząd prześladowuje socjalistów. Miejsce fałszywej i szkodliwej lecz przynajmniej szczerzej ideologii zajęło trywialne frymarczenie głośnymi hasłami i całkiem zwyczajną pogoń za karierą, rzeczy wstrętne u każdego człowieka, lecz najwstrętniejsze chyba u tych, którzy po zgiętych ciężką pracą karkach robotczej rzeszy chcą dostać się na wyżyny, kędy błyszczy znaczenie i władza.

Gdyby nawet było potrzeba dowodzić rzeczy tak jasnych i oczywistych, jak to, co wyżej powiedzieliśmy, to sam fakt tłumnego garnięcia się żydów do socjalnej demokracji mógłby starczyć za dowód. Żydz tam tylko się spieszą, gdzie przeczuwają „geschäft“ i to w najpospolitszym tego słowa znaczeniu; na idealnych i bezinteresownych dążnościach nikt ich jeszcze nie złapał.

Bardzo ciekawy przyczynek do genezy tych żydowskich efektów dla socjalnej demokracji podaje autor szeregu artykułów „W naszym obozie“,

pomieszczanych przez „Przegląd wszechpolski“, zaznaczając, że fakt podany przezeń jest autentyczny. Ze słów „Prz. wsz.“, które poniżej przytaczamy, wynikałoby, że żydzi, popierając Daszyńskiego, czynią to w przekonaniu, że tym sposobem popierają — rząd.

W przedziale kl. II pisze „Przegl. wsz.“ siedzi jeden z moich przyjaciół, a naprzeciw niego bogaty żyd, jak się okazało, przemysłowiec z Oświęcimia. Było to w czasie, gdy poseł Daszyński ostatnim razem siedział w więzieniu.

— Daszyński siedzi — zagabuje żyd, rozpoczynając rozmowę.

Przyjaciel mój coś odpowiada. Na to żyd:

— To bardzo porządny człowiek.

Znów jakaś zdawkowa odpowiedź i znów żyd:

— On przeciw rząd nie idzie. Jakby on szedł przeciw rząd, toby jego żydzi nie popierali. On tylko wojuje ze szlachtą.

Czy ostatnie wystąpienia p. Daszyńskiego w parlamencie nie są jawnym potwierdzeniem słów owego żyda?

I właśnie teraz, w chwili kiedy socjaliści są na drodze do stania się prawdziwie „regierungs-fähig“, kiedy arystokracja partyjna już się uśmiecha na samą myśl o „gratkach i obywatkach, jakie zgotował rząd tym, co go miłują, a umieją się dobrze sprzedać, w takiej chwili zjawia się przed oczyma ministerjalnych kandydatów widmo „towarzysza“, który, wysłużony poprzednio parę kapitulacji w gwardji morderców, zajął potem jedno z naczelnych miejsc między agitatorami z pod czerwonego sztandaru, grasującymi w Królestwie polskim.

Jakież to przykre i niewygodne dla galicyjskiej „partii“ wspomnienie dawnych farysowskich czasów, kiedy to jeszcze „Naprzód“ wychodził czasami na czerwonym papierze z etykietą: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!“ a w całej drukarni nie było dostatecznego zapasu litery „r“ na złożenie tytułu „rrrewolucyj“ i „krrrwawych porrrachunków“, ile obiecywał „proletariat“ — „burżujom“. Jak nie miałem być dla c. k. rządowo-uprzywilejowanej socjalnej demokracji takie wynurzenie się z otchłani więzień petersburskich takiego socjalisty starej daty, takiego enfant terrible, takiego ubożego krewnego, co przypomina spanoszonym dorobkiewiczom politycznym ich właściwe pochodzenie.

Nie można się zatem dziwić, że pisma socjalistyczne zbyły aferę towarzysza Piłsudskiego chłodno, krótko i węzłowato, bez hymnów pochwalnych ku czci „męczennika sprawy“.

W czasach, kiedy arystokracja partyjna pozuje na wiernokonstytucyjne stronnictwo ładu i porządku, sam fakt duchowego pokrewieństwa z człowiekiem podejrzanym o zamach na cara, o anarchistyczno-nihilistyczne dążenia, jest wcale niewygodny ba, nawet kompromitujący.

Z podwładnych, którzy się zadają z tak niegrzecznościami, tak źle wychowanymi ludźmi jak spiskowcy i anarchiści, elegancki p. Körber nie byłby wcale zadowolony.

Pertinax.

Nieprawidłowości pp. Tołłoczki i Wiśniowskiego.

LWÓW 1 czerwca. Przebieg wczorajszego przedpołudniowego posiedzenia akcjonariuszy galicyjskiego Banku kredytowego w likwidacji sprawia wszędzie olbrzymią sensację.

Dyskusja na tem posiedzeniu nchyliła za ledwie mały rąbek przeszłości Banku kredytowego i obecnej jego likwidacji, a już rzuciła przerażające światło na ludzi i na stosunki, wśród których ci ludzie działali.

Więcej jeszcze obrzydzenia i niesmaku, niż brudy, wywleczone na posiedzeniu przedpołudniowym, wywołuje nagła zgoda walczących przed południem obozów i podanie przyjazne przez rodzinę Sapiehów ręki tym, których przed południem książę Adam Sapieha sam ogłosił, jako należących do sądu karnego.

W ciągu dyskusji burzliwej i namiętnej, jaka wczoraj przed południem toczyła się we Lwowie na posiedzeniu akcjonariuszy Banku kredytowego w likwidacji, zabrał głos między innymi żyd dr Loewenstein i z niewymowną, z głębi duszy płynącą radością, z szatańskim sarkazmem, powiedział co następuje: «Układ likwidacyjny powinien w nowym wydawnictwie herbarza szlacheckiego być umieszczony jako przestroga dla rodów szlacheckich, by takiego układu nie robili». Żyd Loewenstein miał słuszość; ale nietylko ten układ likwidacyjny bo i całe dzieje sapieżyńskiego Banku powinny być zapisane na czarnych tego herbarza kartach — memento, do jakiego stopnia posługujemy się polskimi nazwiskami, ilekroć żądza łatwych zysków zagra w lekko-

myślnych szlacheckich duszach harmonijny koncert wraz z brakiem charakteru, brakiem skrupułów, brakiem etyki i odziedziczoną po dziadach butną samowolą działania.

W galerji ludzi, ciężko skompromitowanych upadkiem sapieżyńskiego Banku i dziejami jego smutnej likwidacji, dwa są typy. Jeden z nich reprezentuje stary książę Adam Sapieha; powiedzmy odrazu, że to typ sympatyczniejszy, choć może właśnie przez to szkodliwszy, a dość u nas częsty. Magnat z milionową fortuną, zaufany w blask swego imienia, swego majątku i, co najdziwniejsze, swoich zdolności, daje się opętać dworakom, geszeftsarzom, żydom, adwokatom, spekulantom i złodziejom, którzy, widząc jego pychę niezmierną, dziwnie zmieszana z dobroduszością bez granic i dziecinną prawie naiwnością w interesach pieniężnych, używają go za bezwiedne narzędzie do każdego czynu, często wstrętnego, nieraz karygodnego, i doprowadzili go wreszcie do straty znacznej części mienia a co więcej do odarcia z nazwiska Sapiehów blasku nieskazitelności.

Drugi typ — to panowie Marchwiccy, Tołłoczki, Prus-Wiśniowscy. Nie chcemy i nie umiemy typu tego charakteryzować właściwym jego imieniem. Stwierdzamy tylko, że niepostawienie p. Marchwickiego na ławie oskarżonych jest ciężką plamą na opinji galicyjskiego wymiaru sprawiedliwości; co się zaś tyczy pp. Tołłoczki i Wiśniowskiego, stwierdzamy tylko to, co wykazała wczorajsza dyskusja i co stwierdził sam książę Adam Sapieha, iż panowie ci, którzy przy rokowaniach »z przesadą zapewniali, że są towarzystwem obywateli«, byli, jak się okazało, pionkami wiedeńskiego lichwiarskiego Banczku, a zawarli z akcjonariuszami Banku kredytowego układ, «należący — według słów księcia Adama Sapiehy — do sądu karnego, a nie do ludzi uczciwych». Cała nadto litania przeróżnych nieprawidłowości likwidacyjnych, opublikowanych, jak o tem niżej, na wczorajszym posiedzeniu, aż nadto dobrze świadczy, że w zasadzie panowie ci tworzą typ nader pospolity, którego sądzenie jest łatwe i nie jest w istocie rzeczą publicystyki, ale innych społecznych czynników.

Rzeczą publicystyki jednak jest podnieść, że p. Julian Tołłoczko jest i zostaje prezesem Rady Nadzorczej Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu, którego akcjonariuszami są ludzie uczciwi i szanowani; rzeczą publicystyki jest podnieść, że pan Marchwicki jest i zostaje członkiem Izby panów, dzięki temu samemu księciu Sapieze, którego zrujnował i splamił; rzeczą publicystyki jest stwierdzić, że p. Leszek Prus-Wiśniowski, jest i zostaje członkiem Rady Banku, którego p. Tołłoczko jest prezesem, a nadto gra rolę działacza publicznego, kandyduje na posła, wydaje, związa i zakłada dzienniki strasznie katolickie i strasznie moralne, a nawet bez względu na zależność p. Wiśniowskiego od p. Weissshuta, cokolwiek flirtujące z t. zw. asemityzmem...

Z tego wszystkiego nie to jednak jeszcze ma najsmutniejszą ogólną doniosłość. Takie postacie ukazują się wszędzie przez jakiś czas na powierzchni i utrzymują się na niej krócej, lub dłużej, stosownie do sprytu i zręczności. Najpotworniejszy ze wszystkiego jest jednak ten harmonijny akord, jakim zakończyła się wczorajsza burza oskarżeń. Gdzieindziej, z chwilą, kiedy raz już powiedziano komuś publicznie to, co pp. Tołłoczko i Wiśniowski usłyszeli, nie byłoby możliwym, aby rzecz zakończyła się, po pewnych ustępstwach z ich strony, uchwaleniem im wotum zaufania, a nawet podziękowaniem za ich trudy, nieledwie obywatelskie poświęcenie!!

Od czasu, kiedy czczono Zimę po skandalach lwowskiej Kasy oszczędności na miejskim ratuszu, nie nauczyliśmy się zatem nic jeszcze!! Atmosfera »moral insanity« ogarnia nas ciągle bez przerwy; ciągle bez przerwy gotowimy tolerować każdego, bez względu na czystość jego rąk, byleby nam był wygodny. Jesteśmy nieubłagani dla każdego brudu, ale

tylko do chwili, w której nie widzimy własnej korzyści w tem, by podać mu rękę i zamknąć oczy. Wymusiwszy ustępstwa, milkniemy. Czem się więc różni to, co książę Sapieha zrobił wobec pp. Tołłoczki i Wiśniowskiego od tego, co wobec księcia Sapiehy rzekomo chciał zrobić adw. Majewski? Tem tylko chyba, że pp. Tołłoczko i Wiśniowskiemu trudno było znaleźć w Krakowie tak uprzejmą sądową Izbę radną, któraby orzekła, że oni obaj stoją zbyt wysoko, aby się móż obawiać pogroźek księcia Sapiehy...

Wczoraj o godzinie 10 min. 30 przed południem odbyło się walne zgromadzenie gal. Banku kredytowego w likwidacji pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej Banku dla handlu i przemysłu p. Juljana Tołłoczko.

P. Edmund Łoziński wyraził życzenie, aby wobec rozmaitych pogłosek wyjaśnilo się raz przecie, kto ponosi właściwie winę, że likwidacja nie jest przeprowadzona tak, jak powinna.

Ks. Adam Sapieha zwraca się do przewodniczącego z prośbą, aby pozwolił p. Madejskiemu przedstawić bilans Borysławia w prawdziwym świetle.

Z kolei zabrał głos dr Aszkenazy i w imieniu znacznej liczby akcjonariuszów zaprotestował przeciw temu, ażeby walne zgromadzenie uchwaliło jakiegokolwiek absolutorjum komitetowi likwidatorów, w którym funkcjonariusze Banku dla handlu i przemysłu mają raz na zawsze przewagę. Zdaniem mowcy likwidacja cała jest prawdziwą farszą. Dotychczas nie zrobiono. Zrealizowano tylko trochę wekali i to najlepszych, czem wcale nie wyrządzo prążeń akcjonariuszom, bo wekale te przynosiły procent. W dalszym ciągu swego przemówienia zaznaczył dr Aszkenazy, że trzech likwidatorów z ramienia krakowskiego Banku zamykają wprost księgi przed dwoma innymi likwidatorami, t. j. pp. Goreckim i Marynowskim. To jest przyczyną także rezygnacji tych dwóch z godności likwidatorów Banku kredytowego. Na dowód swego twierdzenia, że likwidacja nie jest prawidłowa, przedłożył mowca następujące pismo pp. Goreckiego i Marynowskiego:

„Przyjęliśmy wybór na członków komitetu likwidatorów i podjęliśmy się czynności likwidatorów w przekonaniu, że naszym współdziałaniem zdaliśmy oddać usługi akcjonariuszom i tym, którzy olbrzymimi funduszami zasilili likwidację i zagwarantowali jej wynik. Niestety zawiadaliśmy się i wnet przyszlismy do przeświadczenia, iż wszelkie nasze usiłowania, mające na celu dobro akcjonariuszy i gwarantów, są daremne. Już sam ustrój likwidacji był z góry wadliwy. Zamiast zamianować likwidatorów z grona członków Rady zawiadowczej, lub innych akcjonariuszy, wybrano na 5 likwidatorów trzech funkcjonariuszy galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu. Nadto poruczone dwom z nich w szczególności interesy kopalń borysławskich, a resztę interesów Banku kredytowego polecono oddać Bankowi dla handlu i przemysłu do komisowego przeprowadzenia. Tym sposobem postawiono nas dwóch w mniejszości. Z panom z Krakowa, jako funkcjonariuszom Banku dla handlu i przemysłu, nie leżało dobro Banku kredytowego i jego akcjonariuszy na sercu, lecz że oni mieli w pierwszym rzędzie, jeżeli nie wyłącznie, interes Banku dla handlu i przemysłu, a zarazem i swój własny interes, aby zatrzymać posady płatne, to rzecz jasna. Ich zatem dążeniem było wyciągać z likwidacji jak największe korzyści dla Banku dla handlu i przemysłu, nie troszcząc się wcale o to, że to może być ze szkodą akcjonariuszy Banku kredytowego i panów gwarantów. Nic więc dziwnego, że pomimo, iż uchwałą z 10 czerwca 1899 przyznano Bankowi dla handlu i przemysłu tytul zwrotu kosztów, połączonej z całą akcją likwidacyjną, ryczałtową kwotą 61.500 zł., czyli 123.000 koron, ci panowie wypłacają i zapisują na ciężar masy likwidacyjnej dalsze koszty z tego samego tytułu w kwocie 16.000 koron.

„Pomimo, że galicyjskiemu Bankowi dla handlu i przemysłu, przyznano z powodu likwidacji roczne wynagrodzenie w ryczałtowej sumie 12.000 złr., a ustępem 8 powołanej uchwały wyrażnie zastrzeżono, że prócz tego Bank galic. dla handlu i przemysłu do żadnych innych prowizyj nie będzie miał prawa, to nie przeszkadza tym panom zawierać z Bankiem galicyjskim dla handlu i przemysłu, którego są funkcjonariuszami i przedstawicielami, a zatem samym z sobą, układ o prowizję ze sprzedaży wosku i dostarczania węgla, a układu tego mimo naszego żądania nawet nam nie okazali.

„Na efekta, będące własnością Banku kredytowego w likwidacji uzyskują w cichości bez współdziałania mniejszości likwidatorów, fundusze pieniężne na tanie procenta, licząc zaś masie likwidacyjnej o wiele wyższy procent, jakby swoje zasoby pieniężne dostarczali.

„Wszelkie opozycje z naszej strony i wszelkie protesty przeciw takiemu działaniu nie odejły za-

dnego skutku. Ci panowie zafalają się, według naszego zdania, mylnem zapatrywaniem, że nie likwidatorowie przeprowadzają likwidację, lecz jedynie Bank galic. dla handlu i przemysłu i pod tym formalnym protektem wszystkie nasze wnioski, dające do usunięcia tych nieprawidłowości, a broniące akcjonariuszów Banku kredytowego od szkód w ten sposób wyrządzonych, konsekwentnie odrzucają w interesie i dla korzyści Banku galic. dla handlu i przemysłu, którego są przedstawicielami i funkcjonariuszami a w Komitecie likwidacyjnym w liczebnej są przewadze.

„Z tej liczebnej przewagi korzystają też ci panowie, nie pozwalając, abyśmy mieli należyty, jasny pogląd na tok likwidacji, od udziału w niej nas usuwają, a gdy podniesiemy kiedy głos w obronie praw i interesów Banku, likwidowanego stale nas majoryzują. Podjęliśmy się żmudnej pracy i przyjęliśmy na siebie ciężki i odpowiedzialny obowiązek likwidatorów, a ucaynilismy to bezinteresownie, bez żadnego wynagrodzenia, jedynie w poczuciu, że spełniamy obowiązek obywatelski, a dziś niestety widzimy, że nasze starania nie mogą wydać dodatniego rezultatu. Nie chcąc brać odpowiedzialności za postępowanie większości likwidatorów, nie zatwierdziliśmy i nie podpisaliśmy zamknięcia rachunków za rok 1900 i niniejszem składamy urząd likwidatorów.

Dr Wład. Gorecki. Edward Marynowski.“

P. Madejski oświadcza się, że nie może również głosować za udzieleniem komitetowi likwidatorów absolutorjum, z powodu tego, że niektóre cyfry bilansu wymagają dokładniejszych objaśnień.

Z kolei likwidator p. Antoniewicz bronił pozycji bilansów.

Następnie zabierali głos p. Tołłoczko i p. Wiśniowski i odpowiadali na zarzuty, podniesione przez dra Aszkenazego.

Książę Adam Sapieha zaznaczył na samym wstępie, że powdowany obowiązkami, z zawiązaniami oczami zgodził się na oddanie likwidacji Bankowi dla handlu i przemysłu. Tymczasem zaraz po podpisaniu umowy okazało się, że Bank dla handlu i przemysłu dał tylko firmę, z poza której wylazł lichwiarz wiedeński „Unionbank“, od którego w zupełności jest finansowo zależny Bank dla handlu i przemysłu i który zaraz kazał dać sobie „kubana“ w kwocie 800 tysięcy koron w ten sposób, że księcia Władysława Sapieha zmuszono do zakupu akcji tego Banku. Mowca protestuje tak przeciw udzieleniu absolutorjum, jak i przeciw wszelkim uchwałom zgromadzenia.

Dr Lisiewicz Zygmunt imieniem sieroty po s. p. drze Piotrze Grossie, która ma 50 akcji, protestuje przeciw temu, co zaszło na dzisiejszem zebraniu i przeciw wszelkiemu głosowaniu.

Dr Loewenstein oświadcza, że zgadza się z akcją tych panów, którzy kwestjonują ważność dzisiejszego zgromadzenia i wszystkich uchwał na niem powziętych. Likwidacja, zdaniem mowcy, powinna być prowadzona w myśl intencji tych, którzy celem ułatwienia zaryzykowali milionowe fortuny, a nie tak, jak jest obecnie prowadzona. Bilans jest fatalny nie tylko ze względu na swe przeprowadzenie. Zianiem dra Loewensteina bilans ten jest tego rodzaju, że nadsze się do tego, aby go przedłożyć sądowi i prosić o otwarcie konkursu. W dalszym ciągu zastanawiał się mowca nad wadami obecnej likwidacji.

Dr Aszkenazy konstatuje, iż dzisiejsza dyskusja wykazała, że przewodniczący komitetu likwidacyjnego zawarł z krakowskim Bankiem dla handlu i przemysłu, którego jest sam prezesem, układ co do sprzedaży wosku ziemnego a zatem poniekąd zawiązał układ sam z sobą i zastępował dwie kolidujące z sobą sfery interesów; konstatuje dalej, że nie wykazano bezpodstawności zarzutu, iż procenta, które książę Władysław Sapieha miał płacić Unionbankowi za jakąś transakcję, zapisano na rachunek masy likwidacyjnej, wreszcie, że nie zbito także i tego zarzutu, iż Bank krakowski akcje browarniane, będące własnością Banku kredytowego, zastawił w Unionbanku, a od uzyskanej stąd gotówki kazał sobie płacić procenta, jak gdyby to on swoich pieniędzy dostarczył, tymczasem akcje te mógł Bank kredytowy sam sobie zastawić bez nieczyjego pośrednictwa.

P. Ulmer stwierdza, że komisja rewizyjna nie znalazła żadnych „nadużyć“ i dlatego postawiła wniosek na udzielenie absolutorjum, pod warunkiem jednak, że zostaną pewne „nieprawidłowości“ ze strony komitetu likwidacyjnego usunięte.

W głosowaniu uchwalono przyjąć do wiadomości sprawozdanie likwidatorów. Zywa kontrowersja między przewodniczącym a kilku akcjonariuszami wywiązała się co do tego, czy głosowanie nad wnioskami komisji rewizyjnej o polecenie komitetowi likwidacyjnemu, aby usunął niektóre niewłaściwości w przeprowadzeniu likwidacji ma się odbyć zaraz, czy też odroczyć to głosowanie do popołudnia. Przewodniczący p. Tołłoczko chciał konieczne głosowanie przeprowadzić zaraz, akcjonariusze zaś domagali się jeszcze dyskusji szczegółowej nad wnioskami komisji rewizyjnej. Ostatecznie przewodniczący odroczył posiedze-

nie o godz. 2 30 do godz. 3 30 po południu.

Tak stały rzeczy przedpołudniem. Ten wielki pojedunek szlachetnych, pomiędzy rodziną Sapiehów, a zaszczytnie znaną spółką Tołłoczko-Wiśniowski zaczął być niesłychanie interesujący. Prócz tych sensacyjnych szczegółów, które wyszły na jaw na posiedzeniu przedpołudniowym, zapowiadały się nowe, dalsze rewelacje. Przerwa południowa wpłynęła jednak uśmierzająco i — pojednawczo. Okazało się, że w gruncie rzeczy nie szło o nic innego, jak tylko o to, aby — książę Władysław Sapieha przypuszczony został na członka komitetu likwidacyjnego i aby, jak się wyraził książę Adam, rodzina Sapiehów nie „poszła z torbami“. Pp. Tołłoczko i Wiśniowski nie mieli wyboru, podali ręce do zgody i na posiedzeniu popołudniowym odegrały się następujące ładnie ułożone sceny, przy których, stosownie do umowy, rozpoczęto na gwałt pranie opinii czcigodnych likwidatorów.

Naprzód tedy imieniem komisji rewizyjnej stwierdził p. Ulmer przedewszystkiem, że komisja pracowała gorliwie przez cztery tygodnie, aby połączyć obowiązki komisji z obowiązkami obywatelskimi. Podniósł również z naciskiem, że dobra wola komitetu likwidacyjnego jest ponad wszelką wątpliwość (!!!).

P. Potworowski domaga się wymienienia po nazwisku tych, którzy na poczet swoich długów nie w Banku kredytowym nie zapłacili.

Ks. Adam Sapieha sprzeciwia się wymienianiu nazwisk (!), a żąda tylko energicznego postępowania z tymi członkami.

Nad wnioskiem o udzielenie komitetowi likwidacyjnemu absolutorjum wywiązała się dłuższa, ożywiona dyskusja, w której brali udział: dr Aszkenazy, dr Gorecki, Madejski, Wiśniowski, Potworowski, Gąsiorowski, Łoziński, dr Buresz, Tołłoczko i Ramuńt.

Ostatecznie uchwalono udzielić komitetowi likwidacyjnemu absolutorjum z rachunków za rok 1900 (!!). Na żądanie kilku członków, by urządzić kontrpróbę, okazało się, że przeciw udzieleniu absolutorjum głosowali dla przyzwolności: dr Aszkenazy, dr Marynowski, Madejski, dr Lisiewicz i dr Gorecki, którzy razem reprezentowali 18 głosów na 236 głosujących.

Ks. Adam Sapieha wyraża wdzięczność komisji rewizyjnej za obywatelskie pojmowanie obowiązków i przedstawione zbadania rachunków, co oklaskami przyjęto do wiadomości.

Odczytano dalej uroczyste pismo dwóch członków komitetu likwidacyjnego, dra Goreckiego i Marynowskiego, którzy wystąpili z komitetu.

Prezes Tołłoczko oświadcza, że zaraz po otrzymaniu tego listu za pośrednictwem ks. Enastego Sanguszki oddał tę sprawę osobaj komisji, do której ustępujący likwidatorowie powołali ze swojej strony dyrektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego p. Kraińskiego. P. Kraiński po zbadaniu szczegółów wszystkich faktów oświadczył, że wogóle znalazł wszystko w porządku i że żadnych zarzutów likwidatorom czynić nie można... (!!!)

Przyjęto do wiadomości to sprawozdanie (!), a zarazem rezygnację dwóch likwidatorów.

Miano następnie przystąpić do wyboru uzupełniającego dwóch członków komitetu likwidacyjnego. Nastąpiła taka, z góry ułożona scena.

P. Romuńt proponuje w porozumieniu z ks. Adamem Sapiehą na jednego członka p. Stanisława Moraczewskiego, zaś po porozumieniu się z innymi akcjonariuszami p. Ignacego Zakrzewskiego, dyrektora filji Banku dla handlu i przemysłu.

Ks. Adam Sapieha użala się na to, że większość akcjonariuszy chce powołać znowu do komitetu likwidacyjnego jednego z członków, zbliżonego do Banku dla handlu i przemysłu. Powiada, że Bank nie interesuje się tą sprawą, jak wogóle likwidacja zostanie przeprowadzona, bo na żadne ryzyko nie jest narażony. Natomiast gdy likwidacja nie powiedzie się, wtedy mowca, dzieci jego i wnuki „pójdą z torbami“. Wskutek tego oświadcza, że wstrzyma się zupełnie od brania udziału w głosowaniu na dwóch likwidatorów.

Do tego oświadczenia przyłącza się także Mieczysław hr. Borkowski.

P. Madejski przedstawia wskutek tego inną kombinację, mianowicie, aby do komitetu likwidacyjnego wybrać ks. Władysława Sapiehę i Stanisława Moraczewskiego. P. Ramuńt popiera tę kandydaturę, a prezes p. Tołłoczko oświadcza, że najchętniej na tych kandydatów się zgadza.

Nastąpiło głosowanie. Na 236 głosujących został ks. Władysław Sapieha wybrany jednomyślnie, a p. Stanisław Moraczewski otrzymał 201 głosów.

Do komisji rewizyjnej wybrani jednomyślnie pp.: Narcyz Ulmer, dr Marjan Lewakowski i Michał Majewski.

Dr Lewakowski podziękował zgromadzeniu w imieniu komisji rewizyjnej za ponowny jednomyślny wybór, zapewniając, że komisja rewizyjna będzie miała zawsze na celu tylko dobro gwarantów i akcjonariuszy Banku.

P. Ramuńt podziękował prezydium i komitetowi likwidacyjnemu Banku za tradycję (!), poniesione okolo przeprowadzenia interesów.

Na tem o g. 8 wieczorem obrady tego szczególnego zgromadzenia zakończono.

POLSKI DOM — POLSKA RODZINA.

„Wycieczka.“

Wszystko gotowe!..

Kosze napakowane przysmakami, flaszki dość, towarzystwo będzie liczne, miejsca obrane bardzo przyjemne, a czas po nad wszelkie marzenia.

Wycieczka uda się!..

Jedziemy z miasta, gdzie kamienice nudne i chodniki niewygodne; a tam będzie las, śpiew, muzyka i tany!..

Wycieczka to nader miła rzecz. Wszak wątpimy, czyli znajdzie się jedna osoba wśród mieszkańców miasta, która by się nie cieszyła na myśl wyjazdu w pogodny dzień, w ciche i lubie miejsce wpośród lasu i wzgórz. Wybierają się wszyscy, starsi i młodszy, weseli i zakochani, przepracowani i znużeni, sławni i nieznanzi. Droga czasem bywa nie zbyt miła, wozy od rogatki Wolskiej najmywane trzęsą, n'elitościwie, siedzenia albo zbyt twarde i wysokie, albo za niskie i tak miękkie, iż się zapada w nich po szyi, kurz obłokami bardzo ziemskimi otacza nas, gryząc oczy i dusząc w gardle, ale to wszystko drobnostka, byle do lasu, byle w ciszę!..

Wreszcie już jesteśmy na celu.

Cichy, spokojny a pełen cienia las powitał nas czarem swego piękna. Kukułka jeszcze nie skończyła swej zabawy nalwno-wesołej i ukryta w gąszczu daje znać o sobie, „taniecznica lasów“ wiewiórka zdarna skacze po nad naszymi głowami, a i słowik coś nucić poczyna. Za chwilę wystąpi z swoją partją solową, popisz się może lepiej jak Myszuga, tylko ciszy, spokojna.

Lecz choćbyśmy prosili i błagali prawie z płaczem — ludzie! ludzie szlachetni i zacni — dajcie nam chwilę ciszy — to wszystkie prośby daremne, wszystkie starania o znalezienie ustronia, gdzie przyroda mówiłaby do nas, a nie my wrzeszczeli jej bezustannie!.. — nadaremnie, gdy mieszkańcy miasta wybierają się na wycieczkę — to po to, aby śpiewać, hałasować, rozmawiać, nawoływać się, grać na katarynce, harmonii, arystonie, słowem wnosić tysiąc tonów dysharmonii i — zabić świętość ciszy — spokojnej przyrody!..

Wycieczka w las — to nie dla lasu. Wycieczka z miasta to nie po to, aby czarować ducha i serce ożywić wrażeniami przyrody, to po to, abyśmy mogli użyć swobody w tem znaczeniu, iż możemy sobie tyle hałasu, wrzawy i harmidern użyć, ile go w mieście

połaja nie pozwoli, a reszta — wszystko inne kończy się na rozciągnięciu wygodnym na trawie, na jedzeniu i picciu, picciu i jedzeniu.

„Na łono przyrody“ spieszmy wycieczką z miasta, ale biedne to łono przyrody, które nas musi poznać i powitać. Trawę zdepcemy, paprocie łamiemy, wycinamy pręty leszczyny, rzucając próżne flaszki z brzękiem i hałasem, zatłuszczone papiery z mięszaniny, kurczą lub szynki rozścielamy dość licznie, a więcej nie widzimy i nie słyszymy jak sami siebie i naszych najbliższych.

Wycieczka taka do lasu, lub do wzgórz pięknych zwie się fałszywie „wycieczką z miasta“, bo ona miasto za sobą wlecze, niesie i ciągnie tak jak wóz naładowany długimi gałęziami w lecie za sobą chmurę kurzu i pyłu. Aby przyjść w ciszę leśną, aby być na całej sztuce „przyrody“ aby zrozumieć i prolog szelestu osiczy na krajn rosnących i djalogi dębów z sosnami, aby słuchać popisowych arji śpiewaków leśnych i odgadnąć tajemną mowę ciszy, tej wspaniałej ciszy lasu, która nie mówi ale rzeźbi wrażenia na duszy, to trzeba wchodzić z tą myślą, iż przyroda jest tu panią, wszechwładną, ma prelekcje, akt za aktem się przemyka, ale nam jako widzom wolno tylko słuchać, patrzeć i — podziwiać!..

„Lecz głośno gwarem świata, kędy troski bodą,
„Człek nie czuł się być godnym rozmawiać
[z przyrodą.]

„Dach nie dosyć był święty, niedość nroczystry
„Rozważać szelest dębów, albo jodeł świsły...“¹⁾

„Nie rozumiał strumyka, co wśród olszyn burczy“ więc przyszedł do wielkiej widowal — gdzie wspaniała trupa artystów popisywała się, a on kazał im wszystkim milczeć i sam wszystkie role chciał wykonywać. Śmiejecie się? Istotnie, popatrzele z uboższą w dzień wycieczek na tych, którzy przybyli do lasu i powiedziecie czyli tak nie jest?.. Ludzie chcą żyć chwilę chcą się nabiegać, nagadać, najeść, napić, natanńczyć a co najwięcej naśpiewać!..

To też las huczy, grzmi, ryczy echem tysięcznych tonów zlatających się w fal powietrza z tej i owej strony, a biedne słowiki, kukułki, wilgi i ich pokrewne przestraszone, ogłuszone z trwogą zapewne czekają kiedy ów sąday dzień dla nich minie!..

Jak tu było pięknie przed godziną!.. Złoty kobierzec paproci puszył się i mienił cieniami. Na lewo dwie czeremszyny rozkwitły białymi kitami wonnych

¹⁾ Syrokomla (chata w lesie).

„Obrazki z nowojorskiej giełdy“

(Ilustracja do artykułu).



Przyjęcie nowicjusza w gmachu giełdowym.

Bohaterowie walki o wolność.



Generał komendant Ludwik Botha.

kwiatów. Tu — duży, omszony dąb rozpiął konary i stał jak skamieniały. A przez gąszcz liści grabowych przelatywały blaski słońca raz białe, raz złote, raz niby fioletowo-karminowe.

Lecz — przyszedli ludzie!.. Wszystkie paprocie zdeptane, bo tu tańczyć dobrze, czeremszyna ma polamane gałęzie tak wysoko, jak tylko ręka ludzka, uzbrojona w parasole i laski dosięgnąć mogła — dąb zmienił się w szaragi sklepowe, na których wiszą palta, żakiety, kapelusze, czapki, a piwo — szynka i karty to piękniejsze nad głupie romantyzmy. „Taniecznica leśna“ zjawiała się na gałęzi, a więc sto kul z grudek ziemi zlepionych leci ku niej, gwizdy rozlegają się i wszyscy ku temu dążą, aby jak najbardziej przestraszyć biedną baletnicę leśną.

Las — stał się wielką restauracją, cukiernią, mleczarnią, podwórzem szkolnym, na którym dzieci brykają, salonem, w którym flirt kwitnie; — jest tu wszystko — tylko przyrody nikt nie widzi, nie rozumie, nie ceni i nie kocha!.. A jaka to szkoda!..

Jaka ta wycieczka mogła być miła, piękna, bogata w wrażenia i ile uczuć mogła w nas rozbudzić!.. Czemuż przyszedliśmy tu jak wandalci tylko, aby deptać i burzyć, jak dzieci wobec pojęć o estetyce przyrody, jak zimne głowy, które nie są zdolne rozumieć świata ciszy — pieśni i spokoju?..

Jechaliśmy z gwarem i kurzem, wracamy z pyłem i — zmęczeniem. Powiadamy potem — po co to było? Kości boją! ubranie zniszczone! doktora! — to za wiele!.. Szkoda!.. I kosztów, i nbrań i kości; bo było tak samo jakbyśmy przyjechali na występ trupy Chińskiej.

Gawędzicie się łaskawie czytelnicy. Obróca was ten sąd. Zaprawdę — będziemy bardzo uradowani jeśli choć jeden raz — spotkamy w lesie wycieczkę, która las uznaje, wsłucha się w ciszę przyrody i — wrażen swęj radości nie będzie objawiała tak bardzo głośno.

Wycieczka, to endowna rzecz, tem więcej im miłsze towarzystwo, im program bogatszy, im miejsce piękniejsze, a mamusia śladzie w lesie i opowiada, a opowiada!..

Las gra — las śpiewa, las szepece!..

Oho!.. miejsca nie ma — więc na drugi raz dalej. Do widzenia w lesie!..

Bogusław.



Skarbonka.

Piękna Zuzia oszczędzała. Tak jest, składała pieniądze do skarbonki, do ślicznej małej skarbonki w kształcie kasy wertheimowskiej, całej ze srebra. Na froncie widać było złoty ul, w okół którego fruwały złote pszczoły, symbol oszczędności. — U góry wrzucało się 10 centów i kręciło się korbą. Natychmiast na tabliczkę umieszczoną za szkłem wyskakiwała liczba 10; po nowych 10 centach ukazywała się cyfra 20 i t. d. aż do jeden, co oznaczało jednego dolara, aż wreszcie po wrzuceniu tysiąca centów wyskakiwała cyfra 10 na znak, że w środku jest 10 dolarów. Wtedy drzwi kasy otwierały się i można było wziąć pieniądze.

Pewnego dnia piękna Zuzia trzymała właśnie w rękę tę cenną skarbonkę, przypatrując się z zadowoleniem sumie 9 dolarów i 10 centów błyszczącej na tabliczce, a koło niej siedział Tonio.

Państwo nie znają mojego przyjaciela Tonio? Bardzo miły i solidny człowiek. Zwłaszcza umie doskonale dzielić sobie czas w stosowny sposób. Sześć dni w tygodniu spędza zawsze przy swojej żonie Gercie, siódmy zaś poświęca pięknej Zuzi, która jest jego... kuzynką. Piękna skarbonka, o której na wstępie była mowa, pochodziła właśnie od niego.

Zuzia bębniła na fortepianie, Tonio grzał się przy kominku, słowem, wszystko było niesłychanie rozkoszne, gdy w tem zadzwoniono do drzwi i Miriam, murzynka, wetknęła do pokoju swój kudłaty łeb. Przyszła posyłka z Dahoty, za którą należało się 3 dolary 20 cents. „Ach to prezent na urodziny od mojej przyjaciółki Lizie“, rzekła Zuzia, a Tonio wy dostał 10-dolarowy banknot z kieszeni i podał go Miriam, która znikła z pokoju. Wkrótce jednak wróciła, dodając, że listonosz nie może zmienić banknotu.

— Ależ ja nie mam drobnych, rzekł Tonio, może ty masz Zuziu?

— Ani śladu, same dziesiątki.

— A to pech, nie ma rady, Miriam musi zmienić w pierwszym lepszym sklepie, jeśli jaki jeszcze otwarty, listonosz niech poczeka.

Po dziesięciu minutach wróciła Miriam, oświadczając, że w pierwszym sklepie chciano ją

Samobójca w Santo Stefano.



Caetano Bresci, morderca króla Humberta.

przyaresztować za to, iż usiłowała zmienić fałszywy banknot. Biedna murzynka zawracała oczyma jak kiepski aktor, grający Otella.

— A to ładna historia — rzekł Tony — cóż ja teraz pocznę? Więcej nie mam przy sobie ani grosza; niema rady, trzeba odesłać paczkę.

— Szkoda — westchnęła Zuzia, — a jabym tak chętnie się była dowiedziała, co jest w środku. I zrobiła smutną minkę, a gdy tylko Zuzia była smutna, Tonio stawał się zaraz skłonny do popełnienia jakiegoś głupstwa.

— Nie martw się, Zuziu — rzekł, jak gdyby

udać ucieczka, zwłaszcza wobec tej strasznej mgły. Wszak nie nadarmo był pierwszym szybko-biegaczem w szkole Princeton. I przyspieszył biegu.

Lindeman spostrzegłszy, że zdobycz mu się wymyka, wyciągnął rewolwer i wrzasnął:

— Stój, stój!

Za chwilę padł pierwszy strzał w powietrze. Drugi mógł już być być na serjo. Tonio wiedział

„Wesoła przeprowadzka“.

(Ilustracja do humoreski).



„I cała kalwakata uroczyście wyruszyła głównymi ulicami miasta...“

powziął jakieś postanowienie. — Będiesz miała swoją skrzynkę. Na rogu mieszka mój znajomy zegarmistrz, ten mi otworzy skarbonkę. Nie bój się, nie zepsuje jej. Miriam, powiedz listonoszowi, że jak zaczeka jeszcze piętnaście minut dostanie dolara.

Za chwilę skarbonka znikła wraz z Tonio za drzwiami.

Było to na parę minut przed dziesiątą. Mgła pokrywała ulice tak, że tylko światełka w latarniach błyszczały, jak gdyby umieszczone były w matowych szkiełkach. Na rogu ulicy stał Charlie Lindeman, gruby policjant i, widocznie znudzony, wywijął dokoła swoją laseczką bukszpanową. W tej chwili przemknął koło niego człowiek, pędzący z chyżością dwóch samochodów. Nie miał na sobie palta, a pod surdudem przyciskał konwulsyjnie coś, co brzęczało naksztalt pieniądzy, zamkniętych w jakiejś metalowej skrzyneczce.

Lindeman jednym skokiem rzucił się w mgłę i pędem hipopotama pogonił za człowiekiem, któremu pod surdudem coś brzęczało. Tonio obejrzał się i dostrzegł przez mgłę dwa rzędy błyszczących guzików u mundurn. Równocześnie jakiś piskliwy głos wrzasnął z boku: trzymaj złodzieja! Biedny Tonio nie wiedział co począć. Jeżeli da się złapać, to zostanie zawleczony na policję i będzie musiał wydać siebie i Zuzię, sprawa doniesie się do dzienników — skandal, szyderstwo, rozwód. Jeżeli popędzi dalej, to może mu się

o tem dobrze, zarówno, jak i o'tem, że już cała kupa ludzi wzięła mu prawie na pięty. Nie było rady. Musiał szukać schronienia w pierwszej lepszej bramie. Aha! Oto szynk Hallorana. Prędko, prędko do bramy domu, a stamtąd przez tylne drzwi do knajpy. W jednej chwili otworzył bramę, przebiegł obok dwóch cieniów, kobiecego i męskiego, które ze strachem rozleciały się w przeciwne strony, przebiegł podwórze, jedne drzwi, drugie drzwi i w jednej chwili jest już w jasno oświetlonej knajpie Hallorana, poślizguje się na mozaikowej podłodze, siada bardzo stanowczo na ziemi, skarbonka wypada mu z rąk, podnosi ją, potem wstaje i mówi do zdziwionego gospodarza:

— Prze — praszam. Gdzie tu jest... to... no... pan już wie! Ale już trzyma go pół tuzi na pięści. Przeróżne uwagi padają mu w twarz, między innymi słowo: łajdak. W jednej chwili lokal zapełnia się ciekawymi. Lindeman bierze skarbonkę, potrząsa nią, spogląda na cyferblat i mówi sapiąc:

— Dziewięć dolarów, 30 centów. — W kieszeni będzie pewnie więcej. Ale szelma pędził, uff!

— Za to teraz będzie mógł sobie odpocząć parę miesięcy, odezwała się jakaś stara kobieta.

— Takie polowańko powinno się panu codziennie przytrafić, — woła ktoś widać przychylnie nposobiony dla Lindemana. Taka kura-

cja na schudnięcie, byłaby wcale nie zła, a nie kosztuje.

Ale Lindeman udał, że nie słyszy. Wzniosłość chwili czyniła go nieczułym na złośliwe uwagi.

— Skąd to ukradłeś? — zapytał delikwenta.

Tony podał ulicę i numer domu. Było to najlepsze, czego mógł dokonać. Mówił prawdę i tym sposobem przynajmniej nie pogarszał sprawy.

— Kapitanie, — rzekł — nie uwierzysz mi pan, skoro powiem, że tu zachodzi omyłka, głupia bezsensowna omyłka. I będziesz miał rację. Każdy mógłby to samo powiedzieć. Najlepiej będzie, skoro mnie odprowadzisz tam, skąd przyszedłem, a reszta już sama się zrobi.

Z dziejów kwestji żydowskiej w Galicji.



Michalina Araten, ścigana przez żydów za przyjęcie Chrześcijaństwa.

Wyszli. Po jakich 10 minutach cała procesja zjawiła się w mieszkaniu Susie. Biedna Miriam zobaczywszy Tonyego w takim towarzystwie pobiegła ze strachem do pani. Susie przybiegłszy, naprzód krzyknęła, potem zaś rzuciła się Tonyemu na szyję i ucałowała go. To było, jak się zdaje, najważniejsze.

W przeciągu 10 minut wszystko się wyjaśniło. Lindemann musiał obiecać, że na policji nie pisnie słówka o tem, co zaszło, a natomiast przyjdzie jutro do mieszkania Susie, aby dostać 10 dolarów. Listonoszowi również powiedziano, aby przyszedł nazajutrz. Oddalił się, mrużąc pod nosem coś o „zgrai idiotów“. Skarbonkę u-

mieszczono na kominku, Susie wrzuciła do niej 10 cent., poczem oboje wraz z Tonym ucałowali się i uściskali.

Na drugi dzień wieczorem, siedział Tonio u siebie w jadalnym pokoju i był bardzo, ale to bardzo kontent ze siebie i z całego świata. Żaden dziennik nie dał wzmianki o wczorajszej awanturze; śnać Lindeman dotrzymał słowa.

Gertruda siedziała w fotelu, czytając wieczorną gazetę. Naraz poczęła śmiać się cicho, potem coraz głośniej, a wreszcie parsknęła na cały głos śmiechem:

— Ha, ha, ha, ha! Ależ to komiczne!

— Co takiego Gertie?

— Wprawdzie sama jeszcze nie skończyłam, lecz przeczytam ci zaraz.

Podsunęła fotel do lampy i poczęła czytać naprzód tytuł, złożony obyczajem amerykańskim z kilku drobnych tytułków.

„Skarbonka. — Jakiego nieszczęścia była wczoraj powodem. — Tragikomiczna historia wesołego pana i wesołej damy“.

Nie można było wątpić dłużej. Tak jest. Cała historia wczorajsza była tam spisana czarno na białem. Widać jakiś djabeł naniósł po drodze do mieszkania Susie — reportera, który lgał, co wlaźło, lecz jakimś cudem skleił cały wypadek wcale dokładnie.

Tony czuł, że jeszcze chwila, a będzie tknięty paraliżem. Gdyby ten łajdak, ten gałgan, ten szubrawy reporter... gdyby mu przyszło do głowy podać nazwisko!...

Oczy biedaka wychodziły z orbit, w gardle coś go dusiło... Jeszcze chwila...

— Jak się dowiadujemy — czytała dalej Gertie — ów wesoły pasażer nazywa się...

Szalony wybuch śmiechu przeszkodził jej w dalszym czytaniu. Dopiero po chwili uspokoiła się i dodała, patrząc na męża:

— Nazwisko jego jest proste i pospolite: Clark. Nazywa się tak samo, jak ty, mężusiu. Imienia nie podano.

I znowu wybuchnęła niepohamowanym śmiechem.

— Temu zdawało się, że jakiś czarownik dotknął go swoją różdżką. Krew uderzyła mu do głowy i zaczął śmiać się, a raczej rzyć tak przeraźliwie, że Gertie aż się przelekła.

— Tak, masz rację — krzychał. — Ależ to strasznie komiczne! Przeklęta skarbonka!!

Uściskali się i pocałowali. Ale czego w tym pocałunku nie było! Skrucha, pokora, przeprosiny, obietnice poprawy i dużo, dużo innych rzeczy. A to wszystko jedynie dzięki poczciwej skarbonce.

Obrazki z nowojorskiej giełdy.

Ostatnia walka finansowa stoczona, na nowojorskiej

giełdzie, która jednym przyniosła olbrzymie majątki, a drugim wydarła z rąk kolosalne sumy, zwróciła znowu poważną uwagę na owych amerykańskich potentatów trustu, którzy już weszli w przysłowie. Gdy się obserwuje to jakieś dziwne gonienie za coraz nowymi dolarami ze strony ludzi, będących już tak nadzwyczajnie bogatymi, że nowy przyrost ich majątku nie może im już dać więcej wygód i uciech życiowych ponad te, które już mają, mimowoli nasuwa się pytanie, co jest właściwie pobudką do tych ciągłych, niestannych operacji finansowych.

Ta nienasycona żądza pieniędzy, jaką widzimy u amerykańskich milionerów, w niczem nie przypomina owej chciwości, jakiej wiele klasycznych przykładów dostarcza nam stara Europa. Taki Vanderbilt czy Morgan nie gromadził milionów tylko dla czegoś widoku samych pieniędzy; amerykański milioner po największej części nigdy nawet tych swoich pieniędzy nie widzi, bo wszystko, co ma w ręce, stanowi skromna ksiąteczka czekowa. To, co go pecha do tego, jest w każdym razie namiętnością, słabością ludzką, ale słabością szczególnego rodzaju; jego pecha ambicja, aby olśnić przyjaciół, rywali, świat cały, aby osiągnąć coś, czego nikt nie posiada, dokonać czegoś takiego, czego nikt przed nim jeszcze nie zrobił, a po nim zrobić nie będzie w stanie.

Jakiś czas na porządku dziennym były olbrzymie darowizny i fundacje. Co dzień niemal gazety donosiły, że jakiś milioner przeznaczył dwadzieścia, trzydzieści, sto milionów na założenie szpitali, obserwatorjów, uniwersytetów i t. p. W całej Ameryce, ba, nawet w całym świecie o niczem innym nie mówiono, jak tylko o bezprzykładnych ofiarach publicznych. Kiedy jednak za przykładem Vanderbilta poszli Astorowie, a w ślady tych wstąpił Gouldowie, dając znow przykład Mackayom, publiczność zaczęła się do tych fundacyj przyzwyczajając i wielkie ofiary kreuzów amerykańskich zaczęły przechodzić niespostrzeżenie. Trzeba było zatem wyszukać coś nowego. I tutaj świetny sukces odniósł Ch. H. Brownning.

Demokratyczna Ameryka ma także swoją arystokrację, a mianowicie dawniej rozróżniano tam dwie klasy, t. zw. „American Ancestry“, potomków rodzin, osiadłych w Ameryce jeszcze przed ogłoszeniem niepodległości i t. zw. „American Heraldica“, potomków szlacheckich rodzin europejskich. Otóż Brownning wymyślił dla milionerów trzecią klasę arystokracji, t. zw. „American of Royal Descent“ i na podstawie rozmaitych wyszukanych nazw, wykazał nie innego, jak tylko to, że znany milioner nowojorski, Jakób Astors pochodził w prostej linii od króla Henryka IV.

Żony i córki tych milionerów nie ustępują w niczem pod tym względem swym mężom i ojcom; ich celem pragnieniem jest, wzbudzić wśród swych znajomych, czy rówieśniczek zazdrość. W ostatnich czasach chorują one na bajecznie kosztowne biżuterje. I tak n. p. George W. Vanderbilt kupił swej żonie kolczyki wartości 750.000 franków. Ale cóż, radość nie trwała długo, bo pani Henry Skene ukazała się w łańcuszku, wysadzonym diamentami, który kosztował

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

50,

przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Więcej, niż kiedykolwiek. To przyszłość, te tłumy w ręku kilku menderów śmiałych, którzy zapewnią sobie panowanie powszechne.

— Na jak długo?

— Aby zniszczyć wszystko w tem społeczeństwie niegodziwym i zgniłym.

— A co postawić w to miejsce?

— To jest tajemnicą czasu. Rewolucja okaże.

— Nie cierpię tych opinij i tych, którzy je podtrzymują...

— Wiem, wiem — przerwał Hans ze śmiechem. — Jesteś arystokratką, Zofjo, i równość niema dla ciebie uroku. Tobie potrzeba zbytku, blasku, wyższości... A któż powiada, że nie daliśmy ci ich? Chcemy niwelacji, ale dla tych, którzy wynoszą się nad nami. Czy widziałaś kiedy trzodę bez pasterza i psa? Jakżeby narody żyły bez kierownika? Główną rzeczą jest rozkazywać. Gdy tylko władza znajdzie się w naszych rękach, potrzeba będzie potoków krwi i ognia, by nam ją odebrać. Dzisiaj jestem niczem, jutro chcę być wszystkim i, chcąc dojść do celu, usuwam wszystko, co mi jest zaporą. Oto w wyraźnych słowach, co znaczą wszystkie tyrady apostołów ludzkości. Kochają tylko siebie, myślą tylko o sobie. I to wystarcza!

Zofja zaczęła się śmiać.

— To są rabusie, a ty jesteś taki sam, jak oni. Ale Hansie strzeż się. Ludzie, których chcesz ograbić, nie pozwolą tego dokonać tak łatwo, jak ci się zdaje. Wymyślili oni żandarmerję,

która jest dobrą strażą. Ale co przygotowujesz dla tych biednych Baradiera i Graffa?

— Pracuję nad robotnikami od dwóch tygodni przez moich ludzi. Przewrócę im fabrykę do góry nogami. To ich zajmie. Mają oni za nadto oczy otwarte na to, co robimy. Nie wiem, kto informuje tych przebiegłych ludzi, ale zdają się czytać w grze Lichtenbacha, jak w gazecie.

— Lichtenbach jest takim tchórzem! Zrobi jeszcze jakie głupstwo. Posłałam mu Cezarego, aby czuwał nad nim i konkurował o jego córkę.

— W świecie giełdowym chodzą pogłoski, że Baradier i Graff, zamiast stracić na akcjach towarzystwa dla materiałów wybuchowych, zyskali na nich. Wojna jest rozpoczeta, trzeba ją popierać i odnieść zwycięstwo. Oto, dla czego przybywam.

— Tylko bez gwałtów, nieprawda, Hansie? — rzekła Zofja stanowczo. Jesteśmy na dobrej drodze. Nie należy popsuć znowu wszystkiego. Masz tylko jeszcze jedną rękę do stracenia, mój kochany.

Twarz Hansa skrzywiła się.

— Jesteś wesoła, Zofjo. To prawda, że mam tylko jedną rękę, ale dobrą, bądź pewną. Biada tym, którzy się w nią dostaną!

— Więc zamierzasz ulokować się tutaj?

— Za twojem pozwoleniem.

— Będiesz mi przeszkadzał.

— Uspokój się, będę wychodził tylko późnym wieczorem. Nie jestem ptakiem dziennym. Ciemności lepiej mi znają. Przeprowadzaj swoje sprawy, ja zajmę się moimi. Proszę tylko o pokojik pod strychem, gdziebym mógł pisać i spać we dnie. Milona tylko będzie wiedziała, że jestem tutaj, a jej można zaufać zupełnie.

— Tak jest. Byleby mi tylko nie chciano szkodzić.

— Któżby myślał o tem? W każdym razie nie ja, dopóki idziemy zgodnie.

Zamienili spojrzenia, w których czytać można było wspomnienie dawnego wspólnictwa. Zofja pierwsza przerwała milczenie:

— Chodź więc za mną.

Otworzyła drzwi i poprowadziła tego, którego zdawała się nienawidzić i lękać się zażenem.

VIII

Baudouin kończył uprzątanie w pawilonie Marcellego, gdy usłyszał wołanie odźwiernego fabryki. Stanął w oknie. Portjer uchylił czapkę z szacunkiem i rzekł:

— Panie Baudouin, przy furgocie jest ktoś i chce się widzieć z panem.

— Dobrze, zaraz idę.

— Była trzecia godzina po południu i Marceli poszedł w stronę lasu. Baudouin był wolny. Dokończył ustawiania sprzętów, zamknął okno i poszedł na dziedziniec.

Przy wejściu do fabryki ujrzał przechadzającego się na drodze jakiegoś człowieka rudego z pomierzwioną brodą, ubranego w bluzę i grube buty... Odźwierny wskazał na tę osobistość pogardliwie i rzekł:

— To jest to indywiduum!

W tej chwili rudy człowiek odwrócił się i zobaczywszy Baudouina, zbliżył się do niego z uśmiechem i wyciągniętą ręką. Służący patrzył z zdziwieniem na tego nieznanego, szukając w pamięci, lecz nie zdoławszy przypomnieć sobie tej twarzy, mówił do siebie:

— Kto to może być?... Widocznie to jakaś pomyłka.

Tymczasem przybysz odezwał się:

— Dzień dobry, panie Baudouin!

I Baudouin poznał w tej chwili Laforète. Wziął go pod rękę, przeprowadził wzdłuż muru od ogrodu w stronę głównego traktu i zapewniwszy się, że go nikt nie słyszy, odezwał się:

— Nareszcie, jesteś! Wspaniale się przebrałeś! Nie byłbym poznał pana, zanim przemówiłeś.

— Nie zostawajmy pod gołem niebem. Niech nas nie widzą razem. Czy jest tutaj oberża, w którejby można porozmawiać swobodnie?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wał 850 000 franków.

Znowu Helena Gould lubiła nadzwyczaj kwiaty. Rozmaite cybulki tulipanowe sprowadzano dla niej aż z Holandji po bajecznych poproszonych cenach. Zaraz za częła uprawiać tennis sport pani Wright, co znowu nie dało spokoju pani Balmont, która zajęła się specjalnie tylko hodowlą fioletów. Pani Balmont doprowadziła do tego, że miała u siebie cudowne fioletki purpurowe i białe. Zbytek jednak dochodził do tego stopnia, że nawet keneweczki do podlewania kwiatów były zrobione z cyzelowanego srebra.

Swojego czasu roilo się znowu od żeniacek różnych księżąt europejskich z milionerkami nowego świata i tak n. p. Consuelo Vanderbilt wyszła za ks. Malborough, miss Yznaga za ks. Manchester, Maud Godard za ks. Poniatowskiego, Winarella Singer za ks. Polignac, siostra tej ostatniej Izabella za ks. Delaze i t. d.

Nieraz jednak milionerki amerykańskie odważają się ra różne takie rzeczy, że istotnie nie wiedzieć, jak to nazwać: szaleństwem, czy dziecinstwem. I tak n. p. niedawno miss Lulu Morris szła wieczorem w większym towarzystwie przez Mount Vernon Square tuż obok wodotrysku, urządzonego w środku wielkiego basenu. Któs z towarzystwa zażartował sobie: A możeby tak miss przeszła ten basen fiodkiem. Na to miss Lulu Morris, nie namyślając się ani chwili, wskoczyła do basenu i za chwilę znalazła się bez szwanku na drugiej stronie. Wprawdzie mimo natychmiastowego zmienienia zmoczonej cduiezy miss Lulu poleżała sobie trochę w łóżku, była jednak w towarzystwie krewnosów czczona po prostu, jako bohaterka.

Lecz i jej trymf nie był stały, gdyż przyjaciółka jej, miss Eleanor Sedley, wpadła na pożył, którym zaćmiła miss Lulu. Mianowicie została ona zaproszona, podczas wyścigów w stanie Island, do państwa Ogden Fowler, którzy wydali wspaniały obiad z szampanem i zaprosili nań całą tamtejszą złotą młodzież. W ostatniej niemal chwili „maitre d'hotel“, który jeden tylko z całej służby umiał obchodzić się z szampanem, zawiadomil pana Fowlera, że z jakiejś tam przyczyny nie może mu służyć. Już pan Fowler był w wielkim kłopotcie, zaczął się usprawiać przed gośćmi, gdy wtem zgłasza się do niego jakiś Murzynka i oświadcza, że ona wyręczy nieobecnego służącego. Pan Fowler nie bardzo dowierzał zdolności Murzynki, ale rad nie rad, przyjął jej usługi. Męska część biesiadników była oczywiście o wiele więcej zadowolona z Murzynki. Kiedy już zaczęło się z głów nieco kurzyć, a zaczęły coraz częściej padać różne dowcipy pod adresem Murzynki, ta zniknęła na jakiś czas z sali. Gdy w jakiś czas weszła napowrót, wszyscy oniemieli. Szata była, jak przedtem, murzyńska, lecz twarz za to biała, jak mleko. „To miss Eleanor!“ — rozległ się jednogłośny wykrzyk. Tak jest, była to miss Eleanor Sedley, która, usłyszawszy o kłopotach pana Fowlera, przebrała się za Murzynkę i tą swoją ekscentrycznością pokonała swą dumną rywalkę.

Ilustracja nasza przedstawia jedną z chwil, edgrywających w życiu milionerów amerykańskich bardzo ważną rolę, mianowicie przyjęcie nowicjusza na giełdzie nowojorskiej. Otóż w chwili, gdy zabrzmi dzwonek, zwiastujący początek „frycówki“, wszyscy eleganccy giełdciarze rzucają się na nowicjusza, rwą na nim ubranie i bieliznę, targają za ręce, wbijają na oczy cylinder i wogóle zachowują się jak stali mieszkańcy domu wariatów. Po należytem wyszturchaniu i obdarcin przybysza ze szczytem, rozpoczyna się druga część „przyjęcia“, polegająca na obrzuceniu nowego członka giełdy gradem blankietów telegraficznych, kurszettli i wszelakiego śmiecia. Dopiero po takim chrzcie wolno jest nowicjuszowi uważać się za uprawnionego do brania czynnego udziału w giełdowych spekulacjach, szwindlach i... bankructwach.

NASZE ILUSTRACJE.

Wkrótce minie półtora roku od czasu, jak klasztor Sióstr Kapucynek w Kętach powiła wśród swoich murów niezwykłego gócia. Góciem tym był żyd Izrael Araten z Krakowa, który, poszukując za swoją zbiegłą z domu córką, necfiką Michaliną Aratenówną, śmiało wtargnął w asystencję żandarma i inspektora miejscowej policji do klauzury zakonnej i przeszukiwał w sposób natarczywy i arogancki nbikacje klasztoru.

Aratenówna, o której znalezienie szło przy tym akcie niesłychanego gwałtu, zbiegła z domu rodziców do klasztoru Felicjanek w Krakowie, gdzie przyjęła Chrystus, potem zaś, obawiając się, że nawet te uświęcone mury nie ochronią jej przed pęcią ojca, uciekła, niewiedomo dokąd. W poszukiwaniu za nią wdarł się właśnie zuchwały żyd w eiche progi klauzury Sióstr Kapucynek.

Oł tego czasu upłynęło, jak już wyżej powiedzieliśmy, 1 1/2 roku. Ucisły się dzięki wrzaski żydowskich pism, roztrzęsających po całym świecie „den Fall Araten“, także i słuszne gwałtowne oburzenie ludności chrześcijańskiej, w której oczach dokonał się niesłychany czyn profanacji klasztoru, lecz Aratenówna — zniknęła bez śladu. „Strapiony ojciec“ nie

zdołał dotąd odzukać swej córki, mimo, że nie zaniedbał niczego, coby go mogło do celu doprowadzić. Od profanowania klasztoru aż do gwałtów w „Neue Fr. Presse“, nachodzenia ministrów, a nawet cesarza, wszystkiego próbował fanatyczny żyd w poszukiwaniu za wyrodną córką, co śmiała się ochrzcić. Z rozmiańców tych poszukiwań widać, jak bardzo szło mu o to, aby zbiegłe dziecko dostać napowrót pod swoją władzę...

Aratenówna, która, mówiąc nawiasem, miała już lat 15, mogła przeto zmienić religję według upodobania, nie oglądając się na pozwolenie ojca, wpadła jak kamień w wodę, tak, iż żydzi nie wiedzą do tej pory, gdzie jej szukać należy. Widocznie przekłada tułaczkę po świecie nad powrót do ojca...

W dzisiejszym numerze znajdują czytelnicy reprodukcję jednej z ostatnich fotografii wytrwałej i przezernej necfikki.

Królobójcą Bresciego, który zabił w Monzy króla włoskiego Humberta, przewieziono 30 listopada r. z. na wyspę Ponza na morzu tryesteńskim, gdzie w więzieniu Santo Stefano miał dokończyć dni swego życia. Cela przeznaczona mu na mieszkanie, zawierała tylko drewniane łóżko, które na dzień składano i przymocowywano do ściany, siedzenie również w podobny sposób przytwierdzone, oraz miskę do mycia się. Bresci był w ostatnich czasach bardzo niepokojny, rzucał się nawet na strażnika, potem wszakże zobojeźniał na wszystko, przynajmniej pozornie, czytał książki i jadł z apetytem. Mimo to obserwowano go bardzo troskliwie, co jednak nie na wiele się przydało. W dniu 23 z. m. o 11 w nocy straż więzienna, zajrzawszy do celi, znalazła Bresciego wiszącego na postronku, skręconym z jakichś szmat. Wszelkie usiłowania, aby go przywrócić do życia, były daremne. Zwłoki królobójcy po dokonaniu sekcji złożono na cmentarzu Ponzańskim. Przed śmiercią Bresci napisał na kartce parę słów apoteozujących anarchję, zakończonych wyznaniem, iż zabija się, przenosząc śmierć nad takie życie, jakie musi prowadzić w więzieniu.

Wesoła przeprowadzka.

HUMORESKA.

... — Wynajmiesz mieszkanie? Człowieko, bój się Boga, a dowiedziałeś się dokładnie, czem się trudni właściciel domu, w którym chcesz umieścić swoje Larry i Penaty?

— A to po co? Wiem, że się nazywa Piwulski, a jest pękaty jak beczka. Kamienicznik jest i basta. Co mnie może obchodzić, czem on się trudni!

— Nieszczęśliwco, kręcisz stryczek na własną szyję! Oj, młody, młody! I ja niedys byłem tak lekkomyślny i nieoświadczony, jak ty dzisiaj. Srogie doświadczenie życiowe nauczyło mnie przeczności...

— E, co gadasz? Wpadłeś kiedy za jakiego właściciela domu o nieprzyjemnym zawodzie? Już wiem! Mieszkałeś pewnie u stroiciela fortepianów.

— Gorzej, powiadam ci, stokroć gorzej.

— No to może był rusznikarzem i ty co chwila zrywałeś się na równe nogi, ilekroć próbował troni. Ja raz miałem takiego sąsiada.

— Ależ to byłaby fraszka!

— Więc zapewne miał tanebudę i cały rok jak długi oka nie mogłeś zmużyć, podrygując na łóżku w takt walca lub hołopców.

— Gdy śpię, nie mnie nie zbudzi. Gdytyłem zaś nie spał, tańcowałbym chętnie sam z nimi do upadłego.

— To już chyba był pasjonowanym rybakiem, jak ten Tomek w bajce, co ryby łapał we własnym salonie.

— Byłbym tem zachwycony. Wracając z bumberki, pożądam nieraz zimnego tuszu na głowę i nieraz wylewam na łysinę po trzy karafki.

— A — nareszcie zgadłem. To był pewnie dom inspektora podatkowego, który mając możność kontrolowania twoich wydatków, ocenił twój dochód na krocie, a ty mu żadną miarą nie mogłeś wyperswadować, że to są krocie długów...

— Mój drogi, zaczynasz się bawić w niesmaczne koncepty i szyderstwa wtedy, kiedy ja cię eke ostrzedz przed niebezpieczeństwem.

— Już słucham... Domyślam się już, żeś wpadł na coś podejrzanego. Ale coż chcesz mój drogi, jestem kawalerem, kobiety u mnie nie bywają...

— O, o! głodnemu chleb na myśli. Przed takim niebezpieczeństwem jabył ciebie nie ostrzegal, bo wiem, że to byłoby daremne.

— A więc gadał już raz u licha, bo wreszcie stracę cierpliwość.

— Słuchaj i zdrzyj. Za moich czasów studenckich jeszcze wynajmłem mieszkanie w domu jakiegoś jego-mościa, którego nie widziałem na oczy. Mieszkanie było wielce podłe, arcystudenckie, gdzieś koło poddasza, ale miało jedną wielką zaletę. O piętro niżej mieszkało śliczne modrookie stworzenie, które w chwili, gdy wynajmowałem mieszkanie, nśmiechało się tak filu-ernie i mrugało tak zachęcająco, tem myślał, iż wynajmuję kawalek raj, płacąc 8 guldenów miesięcznie...

— Tylko ośm guldenów... No, ja wynajmłem teraz znacznie droższe mieszkanie.

— Powiadam ci, że w porównaniu do wartości mieszkania była to suma, któreby się nie powstydził brać od swoich lokatorów nawet skąpiec Mollera.

— I coż modrookie, mrugające stworzenie! Jak dotąd, nie masz prawa się skarżyć. Za takie sąsiedztwo tylko 8 guldenów — toż to za bezcen.

— Modrookie stworzenie było — córką właściciela domu. Flirt zaczął się cudownie, w miarę jednak jak postępował, mruganie było coraz mniej filu-erne, minka coraz więcej uroczysta, aż wreszcie pewnego dnia, z leżką w głosie, ze mgłą w oku oświadczone mi, że tak dalej być nie może, że powinienem powiedzieć wyraźnie, jakie mam zamiary; jeżeli one są uczciwe, mogą liczyć na jej życzliwość, a choćby nawet rodzice byli przeciwni, to przezyciężmy ich opór stałością naszego uczucia.

— Wyobrażam sobie, jaką miałeś miąg, łobuzie, słuchając tych poczytych słów zbalamuconego przez siebie biedactwa...

— Miąg miałem zachwyconą. Co prawda w głębi duszy liczyłem trochę na ten opór, na rozważę ojca i niestałość córki, na własną radykalną goliznę, że w wypadku ostatecznego nawet niebezpieczeństwa przyjdą mi z pomocą.

— Jakż koniec idylli. Złożyłeś wizytę, wyznałeś miłość, zostałeś czule przyjęty...

— No, niezupełnie czule... Ojca nigdy w domu nie było, bo był zajęty, — przez lekkomyślność nie spytałem się, czem — matka okrzywała mi najzupełniejszą obojętność, czuwała tylko starannie nad tem, aby flirt nasz tylko flirtem pozostał, komentując swoją czujność dość drastycznie, bo ordynarną była baba, jak cztery przepukpi... I trałoby to tak w nieskończoność, gdyby nie ten nagły spadek po wujaszku Ekscelencji, który takiego hałasu w mieście narobił...

— Skoroś dostał spadek, wyprowadziłeś się czempredzej.

— Jakżeś chciał! Ponieważ jednak mam serce czule, i nie lubię rzewnych scen, napisałem dwa listy, jeden do panny z zerwaniem, drugi do papy z wypowiedzeniem mieszkania, i, nocując w hotelu, nie wracałem wcale do domu, bojąc się, abym nie był tam zatrzymany łkaniem paany i wyrzutami rodziców. Odpowiedzi nie było żadnej, więc kiedyś już wynalazł nowe ładne mieszkanie przy pryncypalnej ulicy i zakupił eleganckie meble, zawałem ekspresów, dałem im klucze do swojego pokoju i kazałem swoje graty z poddasza przeprowadzić.

— Jakież było moje zdziwienie, kiedy po pół godzinie strapieni wrócili z próżnymi rękoma, oddali zadatek i oświadczyli, iż żaden posługacz i tragarz w całym mieście do mojej przeprowadzki ręki nie przyłoży.

— Myślałem, że są pijani. Zawołałem innych; ci mi powtórzyli to samo. Obiecywałem nieledwie góry złota; wszystko daremnie. Wezwałem interwencji poli-cji, otrzymałem odpowiedź że jest bezsilna... Straciłem dwa tygodnie czasu, aby zjednać jakiegokolwiek człowieka do przeprowadzenia mnie; niektórzy obiecywali, ale po chwili znowu wracali i nie chcieli o niczem słyszeć.

— A to paradne! I jakż powód tego ostracyzmu przeprowadzkowego?

— Czekaj kłóca! Nie było rady; zaprosiłem czterech najbliższych przyjaciół na kolację z szampanem, opowiedziałem im moją tragedję, piłem z nimi przez całą noc, rano poszedłem z nimi do fabryki, kupiłem wóz do kufków i mebli, bo nikt w całym mieście nie chciał mi nie podobnego wypożyczyć, zaprzęgnę sam do wozu, pojechałem przed dom mojej niedoszłej magnifiki, spakowałem rzeczy, zniósłem z nimi razem na wóz; Julek wziął kolejkę fajek i chłopca do butów, Stefek laski, ariston i lampę, dwaj inni popychali, ja ciągnąłem i cała kalwakata uroczyście wyruszyła głównymi ulicami miasta...

— A to musiało wspaniale wyglądać, niechże was kaczki zdepczą...

— Kiedy opuszczaliśmy dom, na trotoarze zauważyłem w pewnem oddaleniu poza wozem mamę do-brodziłą, postępującą w milczeniu i w pasji; równolegle zaś z naszą kalwakatą postępowała trotuarem piękna, melancholijna Adelka. W figurze zaś męskiej, stojącej na trotoarze i przeszywającej nas greźnym wzrokiem, domyślałem się niedoszłego mojego teścia...

— A któż to był do djaski, że tak straszna obmyslił zemstę i tak czarodziejski miał wpływ na wszystkich ekspresów miasta!?

— Ależ to bardzo proste! Był prezesem związku Stowarzyszeń posługaczy publicznych ze wszystkich dzielnic miasta...

W. O.

Konkursy rozpisują: Krajowa Dyrekcja skarbu na dwie posady kontrolorów technicznej kontroli skarbowej w IX rande; termin czterotygodniowy. — Prezydium sądu wyższego w Krakowie na posadę asystenta kancelaryjnego w XI rande; termin do 22 czerwca. — Rzda szkolna krajowa na posadę nauczyciela szkoły dżuizei w seminarjum ratycielskim m Stanisławowie; termin do 10 bm.

Czas odnowić przedpłatę.

Prenumerata wynosi:

Za miesiąc czerwiec: 2 k. 40 h.

Do końca października: 12 k.—h.

Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerczy.

W Krakowie dla Abonentów odbierających „Głos Narodu“ w Administracji (Garbarska 7), albo w Biurze filjalnym (Szewska 13) prenumerata wynosi:

Za miesiąc czerwiec: 2 kor.

Do końca października: 10 kor.

Biuro filjalne przy ul. Szewskiej l. 13, otwarte od godziny 9 do 12 i od 2 do 6, przyjmuje prenumeratę miejską i załatwia wydawanie dziennika swoim abonentom.

Nowo przystępujący abonenci otrzymać mogą bezpłatnie (na prowincji za przysłaniem marki na 30 halerczy) początek drukowanego w naszym feljetonie romansu Jerzego Ohneta „Tajemnica generała Trémont“, oraz dramat Kazimierza Tetmajera „Zawisza Czarny“, drukowany w dodatkach książkowych „Głosu Narodu“.

W bieżącym tygodniu w wychodzącej bezpłatnie przy „Głosie Narodu“—„Bibliotece najznakomitszych powieści literatury europejskiej“, rozpoczął się druk „Wyboru dzieł Pedra Alarcóna“, a w szczególności głośnej powieści na tle życia Madrytu p. t.: „Skandal“.

Prenumeratorem „Głosu Narodu“ mogą abonentować „Mody paryskie“, najlepsze pismo dla kobiet, po niższej cenie 90 ct. kwartalnie.

Administracja „Głosu Narodu“.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobotę, 1 czerwca, Suchy dzień, Nikodema, męczennika i Jakóba Strępy; jutro pierwsza niedziela po Świątkach Świętej Trójcy, Eugenjusza, biskupa i Erazma, wyznawcy; w poniedziałek Klotyldy, królowej i Pauli, panny; we wtorek Saturnin, panny.

W niedzielę uroczyste nabożeństwo na cześć SSS. Trójcy w kościele OO. Dominikanów, u św. Piotra i u Braci Miłośierdzia.

W kościele OO. Kapucynów nabożeństwo ku czci św. Erazma.

W kościele św. Anny w niedzielę nabożeństwo brackie suchedniowe.

Kalendarz myśliwski. Od 1 czerwca wolno polować na: rogacze (samce sarni). Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Rada nadzorcza Tow. Wzajem.** Ubezpieczeń dotychczas załatwiła sprawę etatu i emerytury urzędników, oraz przyjęła do wiadomości sprawozdanie dyrekcji. Z funduszu dyspozycyjnego udzieliła następujących zasiłków: zakładowi starszek i kalek w Krakowie 100 kor., zakładowi św. Heleny we Lwowie 100 k., zgromadzeniu SS. Felicjanek w Czerniowcach 200 k., zgromadzeniu SS. Nazaretanek w Krakowie 100 k., ochronce małych dzieci w Śalatinie 100 k., ochronce małych dzieci i szwalni ubogich dziewcząt we Lwowie 150 k., kolonii leczniczej dla dzieci w Rabce 200 k., kolonii leczniczej dla dzieci w Rymanowie 200 k., Towarzystwu tanich mieszkań dla robotników 500 k., na dom pracy na Kazimierzu w Krakowie 200 k., Stow. „Przyszłość krakowska“ w Krakowie 100 k., ks. Adamowi Orłowskiemu proboszczowi rzym. kat. w Tyrawie wołoskiej 100 k., zarządowi Towarzystwa ochrony małych dzieci w Chrzanowie 100 k., Przynalisku uczestników powstania z 1863/4 w Krakowie 100 k., szpitalowi Bonifratrów w Krakowie 150 k., ks. prał. drowi Smoczyńskiemu imieniem kościoła św. Florjana w Krakowie 400 k., ochronce dla dzieci w Zbarażu 200 k., zgromadzeniu SS. Sakramentek we Lwowie 100 k. i zgromadzeniu SS. Felicjanek w Krakowie 200 k.

* **Ślub.** Dziś o godzinie 10 przed południem O. Anieli Kapucyn pobłogosławił w kościele św. Salwatora na Zwierzyńcu związek małżeński pomiędzy p. Witoldem Noskowskim, redaktorem „Głosu Narodu“, synem ś. p. Wł. i Anieli z Komarnickich, a panną Leokadją Colonna Turowską, córką Jana i Felicji z Niemojewskich.

* **Egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Józefa w Krakowie** odbył się pod przewodnictwem dra Augusta Witkowskiego, profesora Uniw. Jag. od 23 do 29-go maja. Egzamin zdali: Adamski Zygmunt, Bednarczyk Stan. (z odzn.), Bielański Jan, Beigert Ferdynand, Brenner Szymon, Ciech Józef, Cyganiewicz Stan., Długocki Franc., Fendler Saul, Janik

Winc., Kosterkiewicz Apolinarij, Kustrzawski Józef, Lesser Maur. (z odzn.), Margulies Dawid, Maschler Izidor, Mieszkowski Feliks, Nawrot Edward, Nüssenfeld Józef (z odzn.), Rothhirsch Roman, Szybowski Wład., Szymczakowski Stan., Tafler Chajem, Zachemski Antoni. Trzem uczniom pozwolono po wakacjach powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu.

* **Sekcja prawnicza Rady miasta** pod przewodnictwem I wiceprezydenta dra Lea odbyła wczoraj połączoną naradę w sprawie statutu emerytalnego dla urzędników i sług miejskich. Sprawa została podobno o tyle załatwioną na wczorajszym posiedzeniu, że ją przekazano sekcji skarbowej, a w najbliższym czasie pojawi się na pełnej Radzie. Na załatwienie tej sprawy wdowy i sieroty po urzędnikach czekają cały szereg lat.

* **Z teatru.** We wtorek na benefis Andrzeja Mielewskiego, daną będzie sztuka p. G. Zapolskiej pt. „Zycie na żart“. Wybitny artysta, który w ostatnim roku tak się zaszczytnie wyróżnił, że podbił serca wszystkich miłośników sceny, z pewnością liczyć może, że teatr będzie w tym dniu wyprzedany, tembardziej, że w sztuce tej ma główną rolę i z pp. Siemaszkową i Przybyłkówną, będzie walczył o pierwszeństwo.

* **Wielki Kraków.** Na dniu 30 maja b. r. Rada gminna w Grzegórkach Piaskach na posiedzeniu pod przewodnictwem naczelnika gminy p. Maksymiljana Szałwińskiego, uchwaliła przyłączyć polityczną gminę Grzegórkę Piaski do gminy miasta Krakowa. Uchwała tą dała Rada gminna grzegórzecka wyraz swej dojrzałości, albowiem przyłączenie podmiejskich gmin do miasta Krakowa, ma bardzo doniosłe znaczenie tak dla samych gmin, jako też dla miasta Krakowa. Pod względem zdrowotnym umożliwi to zaprowadzenie kanalizacji, wodociągów, utrzymywania należytego porządku, jako też wykonywania bezpieczeństwa publicznego na Grzegórkach.

* **Bezcelność żydowska.** M. Kohn, żyd, kierownik firmy Sperling i Arnstein w Bernie morawskim przy ulicy Wawra l. 17 swą siedzibę mający, odwiedza Galicję i nasze miasto z rą swoich agentów, którzy sprzedają obrazów grających treści religijnej, gorliwie się zajmują.

Jedna z ciał tej firmy, zgłosiła się dzisiaj w naszej redakcji i opowiada co następuje:

„W końcu maja ubiegłego roku, wszedł do mego mieszkania agent firmy M. Kohn z Berna morawskiego, nazwiskiem Alfusa i namówił mnie do zakupu obrazu z przyrzędem grającym. Gdy nalegał Alfusa nie mogłam się oprzeć, przeto imieniem mego męża Jana, podpisałam przedłożoną mi kartę zamówień, na której podróżujący agent Alfusa, w rubryce do tego przeznaczonej wpisał, jakoby na ręce jego tytułem zaliczki, kwotę 6 koron w gotówce słożyła, co jest wierutnem kłamstwem.

„Oprócz bowiem podpisu zamówienia ani 6 koron zaliczki nikomu nie dawałam, ani też zamówionego obrazu z muzyką dotąd nie otrzymałam.

„Zastępca firmy M. Kohn, pismem z dnia 26 maja 1901, domaga się energicznie zapłaty 20 koron za obraz, grozi sądem, nie przekonawszy się przedtem, czy faktycznie zamówiony obraz z muzyką doręczony mi został.“

Takimi to sztuczkami napychają nasi najserdeczniejsi swoje kieszenie wśród niedoświadczonego ludu i dlatego też przed tego rodzaju agentami, czytelników naszego pisma ostrzegamy.

Ks. Józef Teodorowicz w redagowanym przez siebie lwowskim dzienniku tak ocenia działalność ks. Józefa Teodorowicza, postawionego 12 głosami „primo loco“ na osieroconą stolicę arcybiskupią ormiańską. „Powołał do życia cały szereg instytucji dobroczynnych i społecznych, które, dzięki kierunkowi, nadanemu im przez założyciela, wybornie się rozwinęły i znakomite społeczeństwu oddają usługi. Młodego kapłana, który już w szkołach wyjątkowemi odznaczał się zdolnościami, a następnie zasłynął szeroko, jako znakomity i wykwiintny mówca, wytworny pisarz, a zarazem pierwszorzędny talent organizatorski w pracy społecznej — powołał w młodym stosunkowo wieku ś. p. arcybiskup Issakowicz do gremjum kapituły we Lwowie. Świadectwem miłości, jaką zdobył sobie ks. Teodorowicz nie tylko wśród swych parafian, ale w całym mieście i okolicy, była petycja, okryta tysiącem podpisów, wniesiona do ś. p. Issakowicza przez mieszkańców Brzeżan z prośbą o pozostawienie go w Brzeżanach. Na stanowisku kanonika, które zajmował od 1896 r., jeszcze bardziej rozszerzył swą działalność. Prócz obowiązków zawodowych, prócz pracy w konfesjonale i na ambonie, jakoteż szerokiej działalności misjonarskiej, zwłaszcza pośród inteligencji w kraju i za granicą, poświęcał się także całą duszą pracom naukowym, jako też działalności publicystycznej w duchu katolicko-społecznym. Owoce swych studiów złożył ks. Teodorowicz w całym szeregu ogłoszonych drukiem kazań, tudzież w większych i drobniejszych pracach drukowanych w

rozmaitych pismach katolickich, a częścią wydanych w osobnych publikacjach. Jak wiadomo, chlubne także świadectwo wydaje ks. Józefowi Teodorowiczowi w swoim głównym proteście p. Stanisław Przybyszewski, zaszczytnie znany autor „Androgyny“ i „Złotego Runa“.

Dominił Bêze, właściciel znanego sklepu galanteryjnego w Sukiennicach, zmarł w Krakowie przed kilku dniami w 61 roku życia. Zmarły był z rodu Francuzem, osiedlił się jednak w Krakowie, zrósł z miastem i znany był z przywiązania do swej przybranej języzyny. Osierocił żonę i córki, które uciekają w domach polskich nauki języka francuskiego. Ś. p. Dominik Bêze nie pozostawił majątku a osierocona rodzina musi we własnej pracy szukać sposobu do życia. Należy spodziewać się, że pod tym względem spotka się ze strony mieszkańców z życziwem poparciem.

W sprawie rozszerzenia gmachu dyrekcji kolei państwowych w Krakowie. Dyrekcja kolei ogłasza: Według ogłoszenia, umieszczonego w „Wiener Zeitung“ i w „Gazecie lwowskiej“ rozpisana została publiczna rozprawa ofertowa na wykonanie rozszerzenia istniejącego budynku administracyjnego dyrekcji kolei państwowych w Krakowie. Warunki budowy i inne załączniki można przeglądać w oddziale dla budowy i konserwacji dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, poczynawszy od dnia 29 b. m. Odużne oferty będą przyjmowane w dyrekcji najpóźniej do dnia 12 czerwca 1901 r., godz. 12 w południe. — Otwarcie ofert nastąpi w 2 godziny później.

Photoplasticum polskie przy ul. Brackiej l. 5. W sobotę po raz ostatni: Na jasnym brzegu, czyli Riwiera. Od niedzieli Czarnogóra i Dalmacja.

Oddział kolarski „Sokoła“ wyjeżdża jutro do Bochni na zlot okręgowy. Wyjazd o godzinie 6-tej zrana z rogatki mogiłskiej, jako z miejsca zbornego.

Zawsze oni! We Lwowie, tuż przy rogatce Żółkiewskiej jest restauracja żyda Fleischmana, dokąd niestety dużo katolików uczęszcza „na raki“. Otóż na letni, bardzo ośpioły w tej restauracji sezon, przyjął Fleischman za płatniczego kelnera Piotrowskiego; miał on pobierać pieniądze przy 16 stołach i za to otrzymywał 3% inkasowanych pieniędzy. Piotrowski objął swe obowiązki dnia 5 maja, a Fleischman za parę dni, w miarę, jak zwiększała się frekwencja gości, poprzyjmował jeszcze dziewięciu płatniczych, żydów. Ale ci żydzi zmówili się, ażeby jedynego międszy kelnerami „goja“, który z nich wszystkich miał największe do gości szacunki, koniecznie unnać. — Zagrozili więc Fleischmanowi strejkami, jeśli Piotrowskiego nie odprawi. Rzeczywiście też Fleischman d. 23 maja wieczorem kazał Piotrowskiemu bez odwołki się wynosić, a jego stoły powierzył żydowi Appisdorfowi. Appisdorf jeszcze tego samego dnia przyjął Piotrowskiego do spółki, aby razem przy tych 16 stołach inkasowali pieniądze; żydek uczynił to dla tego, że wiedział, iż Piotrowski będzie umiał gości przyciągnąć do swych i Appisdorfa stołów. Ale reszta żydów-keleńców, widząc to, w dniach 24 i 25 maja wesele nie przyszła do roboty, ażeby drogą strejku sterroryzować Fleischmana przeciw Appisdorfowi, a właściwie przeciw Piotrowskiemu. Piotrowski więc musiał uleść złości żydowskiej i szukać sobie gdzieś indziej chleba, a katolicka publiczność we Lwowie, zachodząca do Fleischmana „na raki“, może delektować się usługą wyłącznie żydowską.

Przyjęcie Paderewskiego. Ze Lwowa nam pi-szą (rs.): Twórcę „Manru“ przyjmie miasto nasze nader gorąco i uroczystie. Już na granicy kraju otrzyma Paderewski telegram powitalny z mnóstwem podpisów. W Przemysławiu oczekiwać będzie chór Cytelnii akademickiej lwowskiej, który powita mistrza kantatą i następnie towarzyszyć mu będzie w podróży do Lwowa. Na dworcu powitają go: prezes komitetu dla jego przyjęcia prezydent sądu dr Tchórznicki, prezydent miasta i dyrektor teatru. Pani Paderewskiej wręczony zostanie wspaniały bukiet. Podczas pobytu znakomitego kompozytora odbędzie się raut u hrabiny Potockiej, oraz bankiety w kasynie narodowym i Kole literacko-artystycznym.

§ **Nowa mowa cesarza Wilhelma.** Podczas śniadania, wydanego z powodu parady drugiej brygady gwardji pieszej, w którym uczestniczył jen. francuski Bonnal ze swoim adjutantem, cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której wspomniawszy naprzód o cesarzu Fryderyku, poczem oznajmił z największym zadowoleniem, iż na dalekim Wschodzie przyszło do zawarcia pokoju, i że z tego powodu otrzymał wiele dowodów uznania i wdzięczności. Wkońcu wspomniawszy o obecności obu oficerów francuskich, wskazał na to, że wojska francuskie i niemieckie pierwsza walczyły ze wspólnym wrogiem, ożywiane poczuciem braterstwa broni. Mowę zakończył cesarz okrzykiem na cześć obu oficerów i całej armji francuskiej. Jen. Bonnal podziękował za uczyniony mu zaszczyt i zakończył okrzykiem „Hoch!“ na cześć armji niemieckiej i cesarza-żołnierza.

Kapelusze, Cylindry P & C Habiga
Bieliznę męską białą i kolorową
Krawaty, Rękawiczki „Khiwa“

Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ulica Sławkowska l. 8.

Sweatery, Laski, Kufry
Pończochy, Parasole, Torby
Jockiejski, Paski

Hajdamaczyzna. Do „Gazety Narodowej“ piszą z Bohorodczan, że ks. Alimurka, paroch w Staruni, miał kazanie w cerkwi 16 b. m. na temat:

I. Święto pańszczyżniane obchodzi się w świecie uroczyście, tylko u nas w gminie nie.

II. Przeciądowania panów na chłopach wywierano w okrutny sposób. Lachy wyrabiali gwałty.

Np. 1. Pan wracał zły z polowania, bo nie nie upolował. Koło dworu swego kazał wyleść babie na drzewo, kukać jej, potem ją zastrzelił.

2. Pan kazał zrobić dwie klatki; w jednej trzymał chłopca, w drugiej babę i kazał im wołać „koko-dak“ i „kukuriku“ na znak, gdy się goście zjeżdżali.

3. Pan wracał do dworu, zmarzył, więc aby się zagrzać, rozpruł nożem brzuch babie, włożył w niego nogi i grzał je.

4. Pan robił polowanie i zwołał wiele gości. Ponieważ była zamieć, spędził chłopów ze wsi do ogrodu, kazał im się ubrać kożuchami na wierzch i rączkować, jak niedźwiedzom, a panowie strzelali do nich jak do dzikich zwierząt i t. d.

W ten sposób pouczał ksiądz grecko katolicki swych parafjan, a podający nam to przemówienie jako słuchacz tego „kazania słowa Bożego“ dodaje, że po opowiadaniu czwartego faktu powstał plac w cerkwi, zwłaszcza gdy ks. Alimurka dodał, że to zapisane w ksiągkach. Słuchacze, prosił ludzie powtarzali wykrzyki „szczo Lachy robyły“, lecz potem nawet rozumniejsi włościanie wyrażali swe oburzenie, że ks. Alimurka w ten sposób lud podbrza.

Koniec dziełobójczy. Ze Lwowa donoszą: Budnik kolejowy, obchodzący w nocy po godzinie 11-tej swój rejon na linii czerniowieckiej pod Kulparkowem, spostrzegł leżące na szynach, poszarpane okropnie zwłoki kobiety, przejechanej przez przeszły niedawno pociąg. Dał o tem natychmiast znać do gminy, która sąsiadkami zajęła aż do zjechania komisji ze starostwa i sądu. W przejechanej agnoskowanej niejaką Karolinę (nazwisko nieznane jeszcze) słągę u p. G. urzędnika kolei, która dzień przedtem wydalila się ze służby. Dochodzenia dalsze, prowadzone przez żandarmerję, wykazały, że samobójczyni (bo niewątpliwie zachodzi w tym wypadku samobójstwo) jest matką dzieciska nowonarodzonego, które znaleziono onegdaj w kloace domu pod l. 14 przy ulicy Gródeckiej, gdzie Karolina służyła.

Zajmująca rozmowa Jeden z dzienników lwowskich ogłasza następujący list: „Jestem mieszkańcem Warszawy i nie znam dokładnie stosunków Galicji, gdzie przebywam krótko, zwykle wskutek interesów. Epizod więc, opisany poniżej, podaję jedynie wskutek życzenia wyrażonego przez osoby, którym go opowiadałem i staram się ująć go w jak najkrótszą i najściślejszą formę. W pierwszych dniach lutego b. r. przybyłem do Borysławia, w okolicach którego proponowano mi bardzo korzystny jakoby interes. Wracając z powrotem do Warszawy, pociągiem blyskawicznym na Kraków, znalazłem się w wagonie restauracyjnym obok trzech mężczyzn, nieznajomych mi zupełnie, którzy przy sąsiednim stoliku prowadzili głośną rozmowę. Pierwszy, tęgł blondyn, ze szramą na policzku, otrzymywał co dwa słowa tytuł Ekscelencji, drugi brunet, niski, już szpakowaty, sądząc ze zwrotu: „dział mój największy Ormianin z Czajkowskich“ musi pochodzić ze wschodniej Galicji. Z reszty rozmowy można było wywnioskować, że jest urzędnikiem sądowym w trybunale w Wiedniu. Trzeci wysoki, siwawy, z krótkimi faworytami, strzyżonymi przy samej skórze, mały brał udział w rozmowie. Rozmowa nderzyła mnie, bo toczyła się koło spraw naftowych.

„Pan Skrzyński“ — powiadał „Ekscelencja“ — sprzedał swój teren naftowy za 80.000 zlr. i w fałszywy sposób wykazał „lojalnie“ (słowo użyte przez Ekscelencję) 5% od tej sumy jako dochód. Ponieważ nastawa jednak da się inaczej tłumaczyć, przeto wyznaczył mi mu podatek od całej sumy 80.000 zlr., jako od dochodu, bo „niech rekursuje“. „A to ta sprawa była u nas w trybunale — odezwał się „Ormianin“ — i ja ją referowałem. No i przyzna Ekscelencja, że taki wymiar nie ma najmniejszego sensu. „Naturalnie“ — mówi Ekscelencja. „Ale nie mogłem mu przyznać racji“ — opowiada dalej Ormianin. „Od czego jest parlament? niech wyraża ustawy piszą, co mnie to obchodzi“.

Mam błogą nadzieję, że w Galicji nigdy rekursować nie będą miały potrzeby.“

Pożar Brześcia litewskiego w dniu 11 maja zniszczył 635 budynków. Straty poniosło 494 właścicieli domów, około 30.000 mieszkańców pozostało bez dachu, a większość z nich bez środków do życia. Szkody wynoszą do 7 milionów rubli. Komitet pomocy pogorzelsom prosi o zawiadomienie redakcji pism o tej biedzie, prosząc je, aby otworzyły listę zbierania ofiar, które należy adresować do komitetu.

§ Zaburzenia robotnicze w Rosji. Jako główny powód zaburzeń robotniczych zaszłych dnia 20 b. m. w Aleksandrowsku przytacza korespondent petersbur-

ski „Poht. Ceresp.“ to, iż dyrekcja zakładów fabrycznych wzbraniała się uczynić zadość żądaniom robotników oddalenia zakładowego przez nich wermistrza. Starcie robotników z policją było nadzwyczaj gwałtowne. Po obu stronach było wielu rannych i zabitych. Obecnie pakuje tam już spokój. Władze nie obawiają się widocznie wznowienia ekscesów, bo wycofały z Aleksandrowska wysłane tam oddziały żandarmerji i wojska. Natomiast w Petersburgu, jak się pokazuje z nadzwyczajnych środków ostrożności, nie zdaje się być wszystko w porządku. Wśród rzeszy robotniczych objawia się ciągle silne wzburzenie, które łatwo może sprowadzić nowe jakies niepożądane wypadki.

Dzienniki petersburskie donoszą: W ministerstwie oświaty opracowane jnt główne przepisy reformy średnich zakładów naukowych. Projekt ten oddany będzie do rozpatrzenia osobnej komisji.

Z Towarzystwa pedagogicznego. Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę, dnia 2 czerwca b. r. o godzinie 11 przed południem w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na porządku dziennym sprawa polepszenia plac nauczycielom ludowym, oraz wybór zarządu.

Gabryelski (Krzysztof, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 zlr.

Kursy walut.

	K o r o n y			
	płać		żądać	
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	20	117	75
Franki papierowe	95	25	95	85
20-to frankówki w złocie	19	05	19	15

HUMOR.

Dlaczego został Korytowski Ekscelencją?

Pewien wesoły polityk opowiedział nam następującą tajemnicę: Długo prosili Niemcy cesarza, aby wyłączył Galicję ze związku z Austrią, obiecując za to zupełną lojalność względem dynastji, nawet zrzeczenie się obywatelstwa „Los van Rom“ i „Drang nach Berlin“, gdyż im potem łatwiej będzie zgubić opór Czechów co do państwowego języka niemieckiego, obiecywali też solennie zaniechać obstrukcji. Wobec takich przyrzeczeń przystał cesarz wreszcie na ich prośbę, wyraził tylko żal swój nad tem, że ten ubogi kraj zupełnie zmarnieje, jeżeli będzie ze wszystkich stron olosobniony. Wtedy radzili znów Niemcy, żeby Galicję podarować carowi, że car chętnie przyjmie, a Polacy będą sami z tego bardzo zadowoleni, gdyż połączeni z braćmi, zyskają na sile i znaczeniu, Cesarz kazał więc przeprowadzić tę sprawę hr. Gołuchowskiemu i polecił mu zapytać cara, czyby przyjął Galicję jako podarunek. Zrazu odrzucił cartę darowizny, mówiąc, że ma już i tak zawiele Polaków, którzy mu zrzadzają wiele kłopotu, ale na to nadmienili znów Gołuchowski, że wiecieleń Galicji do Rosji będzie mieć ten błogi skutek, iż będzie mieć prawie wszystkich Polaków w swym ręku razem, że ustają te nieuczynne narzekania w gazetach na nieludzkie rządy carskie, czego im według istniejących tutaj ustaw nie można zakazać. Zgodził się narazie i car. Gołuchowski ułożył skrypt darowizny i przesał go do podpisu carowi. Ale prawie równocześnie z tem Korytowski wziął Galicję na przypis i posłał carowi wymiar należytości za przeniesienie praw własności Galicji do caratu. Car, przeczytawszy tę sumę, którąby musiał zapłacić Korytowskiemu, a która Moskalom wydawała się być zawysoką, zrzekł się ofiarowanej darowizny. Cesarz zaś uradowany w sercu swem, że ten miły mu kraj i ukochani przezeń Polacy zostaną i nadal pod jego berłem, nadał Korytowskiemu jako mimowolnemu sprawcy tego miłego obrotu rzeczy, tytuł i charakter tajnego radcy. Tak więc został Korytowski Ekscelencją.

Różne wiadomości z ostatniej poczty.

Raguza: W sferach czarnogórskich krąży pogłoska, jakoby młody książę czarnogórski Mirko miał się niebawem ożenić z córką serbskiego pułkownika Konstantynowicza, znanego stronnika Obrenowiczów. Swojego czasu swatano z ową córką Konstantynowicza króla Aleksandra.

Petersburg: Perski następca tronu przesiedlił się z swej dotychczasowej rezydencji w Stabris do Teheranu, ponieważ szach postanowił przypuścić go do współdziałania w rządach.

Pekin: Sprawę zniesienia egzaminów załatwiono. Egzamina na stopnie uczonych mogą odbywać się w Pekinie, ale dopuszczani będą do nich tylko kandydaci, pochodzący z prowincji, w których nie było zaburzeń.

Szanghaj: 4000 powstańców wtargnęło z prowincji Kweiczu do Syczanu, gdzie szerzą wielki postrach. Podobno z Juen Swanu wyszło 3000 ludzi, aby połączyć się z nimi.

Wiedeń: Wielkie wrażenie sprawił tutaj komunikat półrządowy biura prasowego beogradzkiego, wymierzony przeciwko prasie wiedeńskiej i budapeszteńskiej.

Ów komunikat stwierdza, że jeszcze nigdy

żadna monarchini nie padła do tego stopnia ofiarą owej nikczemnej prasy, jak królowa Draga. Mimo przecież owych potwarzy (?) i plotek (!?!), ludność serbska nie straciła — jak twierdzi ów komunikat — zaufania do dynastji.

Rada państwa w Wiedniu.

W dyskusji nad §§ 6—12 ustawy kanałowej zabrał głos dep. Mikołaj Wassilko, który imieniem klubu ruskiego wita z radością przedłożenie kanałowe. Mowca zastrzega się przeciwko temu, aby kanały galicyjskie nazywano polskimi, bo są one także ruskimi. Dalej oświadcza dep. Wassilko, że jako poseł z Bukowiny musi podnieść i wyraźnie zaznaczyć ten smutny fakt, że Bukowina zawsze i we wszystkim jest upośledzana. Bardzo być może, że jeżeli tak dalej będzie, to polsowie bukowińscy będą musieli przejść do opozycji. Mowca domaga się regulacji i uszlachetnienia rzeki Prutu, który i tak na podstawie układu z Rosją i Rumunją musi być uregulowany w roku 1904.

Po szeregu mowców przemawiał dep. Stwiertnia w imieniu Koła polskiego.

Po przemówieniu referenta dep. Mengera Izba przystąpiła do głosowania. §§ 6 i 7 zostały uchwalone według brzmienia komisji, § 8 część I z dodatkiem dep. Mengera, część II i III, jako też §§ 10—12 według redakcji komisji.

O godzinie kwadrans na 4-tą po południu prezydent Izby, hr. Vetter von der Lillie przerwał posiedzenie, naznaczając wieczorne na godzinę ósmą.

Po trzecim czytaniu ustawy kanałowej weszła na porządek dzienny trzecie czytanie ustawy o inwestycjach kolejowych, w poniedziałek i wtorek prowizorium budżetowe, a dopiero potem przedłożenie o podwyższeniu podatku od wódki.

W poniedziałek odbędzie się zebranie prezesów klubów parlamentarnych pod przewodnictwem prezydenta ministrów dra Körbera. Przedmiotem obrad będzie kwestja, które sprawy budżetowe mają być załatwione jeszcze w ciągu bieżącej sesji parlamentarnej.

Dep. Stwiertnia zaznaczył w swej wczorajszej mowie, że myśl budowy kanałów wywołała sztuczny antagonizm pomiędzy rolnictwem i przemysłem, wcale w tym wypadku nie istniejący. Wszystkie dyskusje na tym sztucznym antagonizmie się oparły. Kanały, zdaniem mowcy, w pierwszej linii pomogą rolnictwu. Byłoby to śmiesznością obawiać się niebezpieczeństwa konkurencji zagranicznego zboża. W ten sam sposób niebezpieczeństwo grozi z każdej nowej kolei. Trudno chyba otoczyć się murem chińskim. — Rok rocznie uchwalano znaczne kwoty na pokrycie szkód, wyrządzanych przez powodzie. Te kwoty w przyszłości będą zaoszczędzone przez regulację rzek. Gdyby co roku snę tę składano na regulację rzek, dziś byłaby już wielka część pracy ukończoną. Mowca pochwała połączenie budowy kanałów z regulacją rzek, gdzie rzeki i kanały uzupełniają się. Co się tyczy kwestji, czy w Galicji istnieją kanały równoległe z koleją, czy też się odgałęziać, dep. Stwiertnia powiada, że trasa wzdłuż linii kolei Karola Ludwika wydaje mu się najodpowiedniejszą, bo łączy największe miasta. Lwów bezwarunkowo znaleźć się musi w sieci kanałów — mowca położył nacisk na konieczność jednolitości w kierownictwie budowy, a więc potrzebę stworzenia jeneralnej dyrekcji dla budowy dróg wodnych i dyrekcji krajowych w krajach koronnych.

Na wczorajszym wieczornym posiedzeniu Izby, które się rozpoczęło o godz. 7 minut 14 wieczorem, uchwalono przedewszystkiem § 13 ustawy o budowie dróg wodnych. Do tego paragrafu przemawiał dep. Kaspar, a następnie dep. Seitz, który broił interesów proletariatu przy budowach wodnych.

Po dep. Drexlerze jako jeneralni mowcy przemawiali dep. Mayer i Formanek.

Nastąpiła dyskusja nad paragrafami 14 i 15, które zawierają postanowienia o ochronie robotników, zatrudnionych przy budowie.

Dep. Daszyński domagał się, aby ministerstwo handlu nałożyło na przedsiębiorców, obowiązującą pewną taryfę minimalną, żąda także osobnej inspekcji dla tych robotników.

Przemawiali jeszcze po czeska dep. Zazvorka, a potem krótko dep. Binder, który oświadczył, że trzy motywy skłaniają Koło polskie do popierania tej ustawy: 1) Budowa kanałów i regulacja rzek przez 20 lat da około 50.000 robotnikom rocznie zajęcie. Przez to usunie się emigrację za morze i emigrację czasową. Zarobek pozostanie w kraju i wyjdzie na jego korzyść. 2) Nieregulowane rzeki wyrządzały



Zmiana lokalu. L. Tomaszewicz mechanik i optyk

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 2, Hotel Drezdeński

poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządzenia dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony. Zamówienia oraz reperacje wchodzące w zakres optyki i mechaniki, uskutecznią się w krótkim czasie. — Ceny umiarkowane. 1176

dotąd rok rocznie odczynie szkody, które przy odpowiednim uregulowaniu ustają, a nadto zyska kraj znaczne siły wodne. 3) Wreszcie wskutek taniego transportu węgla wzrośnie przemysł, a gdy ten powstanie, robotnicy, którzy przedtem zarabiali przy budowie kanałów, zarobią w przemyśle.

Następnie przemawiali deputowani Peschka, Choc i Chiarl, poczem przyjęto § 15.

Jako jenerałby mowca „pro“ przemawiał dep. Pihullak; jenerałnego mowcy „contra“ nie było w Izbie.

Po krótkim przemówieniu sprawozdawcy dep. dra Mengera przyjęto wśród żywych oklasków w Izbie całą ustawę w drugim czytaniu.

Następnie przystąpiono do rezolucyj.

Dep. Byk przemawia za kanałem do Brodów. Podnosi, że niestety miasto Brody nie znalazło nawet w komisji łaski dla rezolucji. Nie znalazło też łaski u rząd. Pierwotny projekt kanału był Kraków-Sądowa-Wisznia-Lwów i Brody, co by sprowadziło handel światowy dla Galicji.

Następnie przyjęto rezolucję, dotyczącą połączenia Lwowa, oraz wszystkie inne, zalecone przez komisję.

Prezydent hr. Vetter proponuje porządek dzienny na następne, dziś mające się odbyć posiedzenie: Trzecie czytanie przedłożenia inwestycyjnego i przedłożenia o drogach wodnych, drugie czytanie projektu budżetowego i przedłożenie o podatku wódczanym.

Dep. Lueger domaga się, by na piątym miejscu porządku umieszczyć § 59 i 60 ustawy przemysłowej, co też po dłuższej dyskusji uchwalono.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 12 w nocy; następne odbędzie się dziś o godzinie 11 przed południem.

Dzięki temu, że linja telefoniczna z Wiedniem po szczęśliwym aż 48-godzinnym funkcjonowaniu znowu się przerwała nie otrzymaliśmy ostatnich wiadomości z Wiednia.

NADEŚLANE.

DLA LETNIKÓW!

Tanie mieszkanie familijne na całe lato, w górskiej, zdrowej okolicy. Stacja kolei w miejscu. Zgłoszenie J. Godula, emeryt Zebrzydowicie pod Krakowem, poczta Kalwarja. 1496

ZAKOPANE

wysoko w parku świerkowym położony pensjonat M. Kosniowskiej, Jagiellońska 68.

Pokoje widne, słoneczne, z werandami, z widokiem na góry, z całodziennym utrzymaniem od 2 złr. 50 ct. dziennie. 1055

Dr M. CERCHA

ordynuje, jak zawsze, od 1-go czerwca w Krynicy (Domek Szwajcarski). 1249

Dr Zygmunt Wąsowicz

ordynuje jak lat ubiegłych 1372 od 25 maja w Krynicy, dom „pod Orłem“.

Dr Tadeusz Praschil

sekundariusz szpitala powszechnego na oddziałach prof. Czyżewicza i Ziembickiego i b. asystent Uniwersytetu lwowskiego, ordynuje jak dawniej w sezonie kąpielowym b. r. w Truskawcu. 1419

W Swoszowicach

ordynuje lekarz zakładowy

Dr Zanietowski młodszy. 1434

SKŁAD FORTEPIANÓW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I. piętro. 604

Park Krakowski

TEATR ROZMAITOŚCI

Dziś i Codziennie 1460

wielkie przedstawienie akrobatyczne

połączone z Koncertem

Muzyka 20 p. p. Reżyser: Rudesindo Roche

Od 1-go czerwca nowy program.

Wstęp w dni powszednie 10 ct. Miejsca rezerwowane: po 60 ct., po 50 ct. i po 30 ct. — Bilety do miejsc rezerwowanych uprawniają do wolnego wstępu. — **W niedziele i święta wstęp 20 ct.** W te dni bilety rezerwowane nie uprawniają do wolnego wstępu. Sprzedaż biletów u Wg. St. Karlińskiego w Sukieniacach, a od godz. 3 po południu przy kasie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 1 CZERWCA 1901.

Wiedeń: Wielki książę von Sachsen-Wejmar przyjeżdża tutaj w poniedziałek o 7 minut 40 rano. Na dworcu będą go oczekiwali cesarz wraz z wszystkimi arcyksiężętami. Wielki książę zabawi tutaj do 5 b. m. Program przyjęcia jest bardzo uroczysty.

Wiedeń: Po dwunastodniowym pobycie księcia-regenta Bawarski opuścił Wiedeń, udając się do Monachjum.

Wiedeń: Podczas konferencji, którą miał dr Körber z gubernatorem Banku austro-węgierskiego, dr Billińskim, złożył prezes ministrów uspakajające zapewnienia, co do swej życzliwości dla Galicji.

Wiedeń: Dzienniki katolickie donoszą, że księżna Hohenberg, małżonka arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, znajduje się w stanie błogosławionym.

Ateny: Dzisiaj nastąpiło uroczyste otwarcie Zgromadzenia Narodowego na Krecie. To ciało prawodawcze uchwaliła platoniczną rezolucję, wyrażającą chęć zjednoczenia wyspy z Grecją, w każdym razie nie posunie się na tej drodze dalej i niczem nie obali obecnego status quo stosunków, panujących na Wschodzie.

Paryż: W komisji wojskowej senatu interpelowano Waldeck-Rousseau, by określił stanowisko rządu w sprawie skrócenia służby wojskowej z lat trzech na dwa. Waldeck-Rousseau oświadczył, z zdaniem rządu rozstrzygnięcie tej sprawy trzeba zostawić parlamentowi, który wyjdzie z wyborów w kwietniu 1902 r. Do tej pory rekrutacja i uwolnienia od wojska, tudzież ulgi powinny się odbywać według przepisów dotychczasowych.

Londyn: Według „Manchester Guardian“ zawiadomił Edward VII ministrów, że nie życzy sobie wytaczania procesów o obrazę majestatu. Wszystkie obraźliwe artykuły prasy mają być traktowane „per non sunt“.

Rzym: Legat papieski na Filipinach, ks. biskup Chapella złożył Kurji sprawozdanie, co do stosunków kościelnych, panujących na Filipinach. Z owego sprawozdania wynika, że zachodzi potrzeba zreformowania zakonów, istniejących na archipelagu. Kurja jest zdecydowana w całości zastosować się do systemu amerykańskiego w zakresie interesów kościelnych.

Berlin: Królowa Wilhelmina holandska otrzymała godność szefa bataljonu strzelców gwardji pruskiej. Oficerem a la suite tegoż bataljonu jest jej małżonek.

Londyn: Opozycja liberalna będzie interpelowała rząd, dlaczego odroczył Izbę gmin na tak długie ferie świąteczne od 25 maja do 6 b. m. wobec wielu spraw naglących i nie załatwionego budżetu.

Paryż: Jenerał-gubernator Indo-Chin, Paweł Donner wraca na swoje stanowisko w połowie lipca.

Paryż: Z Caracas donoszą: Prezydent Castro zaprzecza wiadomości, jakoby Niemcy układały się z Wenezuelą o założenie stacji węglowej na wyspie św. Małgorzaty.

Wiedeń: Z Filipopolis donoszą tu, że w Konstantynopolu albańska gwardja przyboczna sułtana zbuntowała się. Zastąpiono ją przez wojsko przybyłe z prowincji. Prawdopodobnie idzie tu o wypłatę żołdu.

Berlin: Zgromadzenie wielkich przemysłowców w Saksonji uchwaliło protest przeciw wydalaniu robotników słowiańskich.

Konstantynopol: Pełnomocnicy Grecji i Turcji, wydelegowani przez oba państwa do zawarcia traktatu handlowego, zbrali się onegdaj na pierwszą konferencję.

Berlin: „Reichsanzeiger“ ogłasza nadać orderu Czerwonego Orła I kl. austriacko-węgierskiemu wiceadmirałowi hr. Minatillo, tudzież nadanie brylantów do tego orderu wezyrowi Turkhan-baszy.

Sztokholm: Konradmirał Palander został zamianowany ministrem marynarki.

Sztokholm: Obie izby przyjęły kredyt na nowe uzbrojenie armji w sumie 3,769.800 koron. Rząd żądał czterech milionów.

Hawanna: Konwent dla naradzenia się nad kubańską konstytucją przyjął 15 tu głosami przeciw 14 przygotowane przez komisję dla zagranicznych spraw sprawozdanie. Sprawozdanie to popiera wniosek, przyjęty przez kongres w Waszyngtonie, a oświadczający się za utrzymaniem na Kubie kontroli Ameryki.

Paryż: Zaprzeczono wiadomości, jakoby na granicy Tonkinu i Yunnanu wybuchło powstanie. Wszelki ruch „Czarnych flag“ nie miałby teraz widoków powodzenia.

Młodoturcy.

Konstantynopol: Z polecenia sułtana kazano złożyć z urzędu i uwięzić w chwili gdy stanie w granicach Turcji, jenerałnego konsula tureckiego w Rotterdamie Alego Muri.

Natomiast młodoturk Murad, skazany na wygnanie do Trypolis, po przeproszeniu sułtana, otrzymał posadę w ministerjum spraw zagranicznych.

Krwawa bitwa w Afryce.

Londyn: Brak wiadomości z teatru wojny zaczyna drażnić nawet prasę ministerjalną. „St. James Gazette“ i „Standard“ wzywają rząd, by miał zaufanie do ludu i powiedział otwarcie, jaki jest stan rzeczy w Afryce.

Londyn: Z listy zabitych, ogłoszonej wczoraj, pokazuje się, że w drugiej połowie maja odbył się szereg bitew, całkowicie przemilczanych przez rząd.

Londyn: Lord Kiczenier telegrafuje z Pretorji pod dniem 30 z. m.: Delarey zaatakował wczoraj angielski oddział jenerala Dixona. Nieprzyjacieli został odparty dopiero po bardzo zażartej walce. Trzydziestu pięciu Boerów padło trupem na placu boju. Nasze straty wynoszą ogółem 174 w zabitych i rannych. Czterech oficerów zginęło.

Londyn: Z Kapstadt donoszą, że oddziały Boerów czynią wielkie postępy w pochodzie swym na południe kraju Przylądkowego. Wysłano znaczne siły angielskie celem powstrzymania Boerów.

Londyn: Z Kingston w Kolonji Przylądkowej donoszą, że straż miejska spędziła noc na czatach i do dalszego rozporządzenia znajduje się w służbie czynnej. Komunikacja pasażerska z północą przerwana. Według pogłosek, z tej strony Bayly znajduje się oddział Boerów, jak przypuszczają, pod dowództwem Krutzinger'a.

Londyn: Cztery Boerów pod komendą Mierisa, Bokwilsona, Spruita i Breitenbacha zaatakowało na południe od Bethel obóz pułkownika Plumera, wszakże po sześciogodzinnym boju byli odparci. Zginęło sześciu Anglików, dwudziestu rannych; Boerów zginęło sześciu, rannych jest trzydziestu. Kolumna Plumera przybyła do Stamderton ze sporą liczbą rodzin boerskich i ze znacznymi zapasami zabranej Boerom zdobyczy.

Z bełgradzkiego dworu.

Bełgrad: Para królewska odbyła pierwszą przejażdżkę od choroby królowej. Pogłoska o zamiarze pary królewskiej udania się do wód zagranicznych pozbawiona jest podstawy.

Bełgrad: W miejsce damy dworu panny Heleny Petrowiczówny, która wskutek niedyskrecji otrzymała dymisję, została powołana Ljubica Petrowiczówna, córka b. posła sertskiego w Berlinie.

Partja liberalna będzie wydawała od 14-go czerwca dziennik „Srbska Zastava“, który będzie jej centralnym organem.

Toast Wilhelma II.

Berlin: Ogólne zdziwienie budzi okoliczność, że toastu Wilhelma II na cześć jenerala Bounala nie ogłoszono ani w „Reichsanzeigerze“, ani w „Nordd. Allg. Ztg“, lecz pomieszczono w „Berl. Localanzg.“.

Koła półurzędowe dają do zrozumienia, że stało się to za poradą hr. Bülowa, który chciał w ten sposób osłabić znaczenie mowy cesarskiej.

Włochy w Chinach.

Rzym: „Italie“ donosi, że rząd włoski nabył od Chin w pobliżu Tientsinu znaczne terytorjum celem założenia tamże „settlementu“ włoskiego.

Berlin: Pancerniki niemieckie na wodach chińskich, wczoraj odpłynęły do Europy. Przyjazd ich do Kiel nastąpi w połowie sierpnia.

Berlin: Słychać na pewno, iż rząd niemiecki pragnie gorąco skrócenia okupacji prowincji Peczili. Koniecznym jest wszakże posłać jeszcze do Chin transport wojska, złożony z 1000 ludzi, dla zastąpienia części kontyngensów, obecnie przebywających w Chinch.

JUBILEUSZ czyli rok święty

(20 lat.) z okazji złotym jubileuszem 20 ct. (40 lat.) Przy większym odbiorze odpowiedni rabat. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Główny skład: **JULIAN KURKIEWICZ, Kraków, Mały rynek.**

Niezawodna Pasta!

nawet na zastarzałe nadgniłki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. 1062
2 Pudełka 60 halerzy.

WŁ. LIMANOWSKI zegarmistrz

w Krakowie, Sukiennice L. 18 od strony ul. Szewskiej
poleca znane z dobroci i regularnego chodu ZEGARKI kieszonkowe, pendułowe i t. d.
Uwaga: Posiada zegarki kolejowe prawdziwe roskopf patent, w oprawie białego metalu, stalowe czarne oksydowane i srebrne. — Przyjmuje wszelkie zamiany oraz wykonuje dokładnie wszelkie naprawy. Ceny niskie. 1114 5 20

FORTEPIAN

czarny, krótki, mało używany. tania do nabycia. Ulica Nad Wisłą Nr. 10 1414 5 6

Przepiękne

BATYSTY, ZEFIRY, KRETONY, WOALE, Materye na suknie nadeszły

Jan Błazek

KRAKÓW 1277 ul. Floryańska 17.

Piękna Willa

nowo postawiona, składająca się z 4-ch pokoi i kuchni, 5 piwnic, stajni, 1 1/2 mrg. pola owocowego i ornego, = 1/2 mili od Krakowa oddalona, vis a-vis stacji kolei, urządzona według najnowszych praktyk i wspaniałych jest do wynajęcia. Wiadomościami miejscem: „J. Wątorski Czyżyny, p. Mogiła. 1449 3 6

W. Stachowicz

KRAWIEC cywilny i wojskowy

w Krakowie, Rynek główny L. 30, poleca bogato zaopatrzonego skład wszelkiego rodzaju

uniformów jakoteż: wszelkie artykuły dla ck. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych. 1374

CENY UMIARKOWANE.

Wodę Kolońską

WYSPRZEDAJE

!! tylko za 1 koronę !!

zamiast dawnej ceny 2 Korony za fiakon!

Czesław Śmiechowski KRAKÓW 945 ul. Mikołajska L. 4.

W OGRODZIE

naprzeciw omentarza krakowskiego poleca się najstarsze drzewka do obsadzania grądów: Róże płaczące, Jesion, Wierzby, Głogi, Thuje i t. p. Kwiaty zimotrwałe i letnie, jak również podług życzenia Szanownej Publiczności obsadza się graby drzewkami i kwiatami. Ceny możliwie przystępne.

U. UKLAŃSKI, Zarząd ogrodów w Oliszy, p. Kraków. 1338

MODNE PASKI DAMSKIE

w największym wyborze i najtaniej 684 jako nowość polecam paski jedwabne szt. 90 ct. A. FRONCZ Kraków, Florjańska 17.

Kancelistę notaryalnego Potrzebny uczeń biegłego w sprawach hipotecznych, do cukierni Adama Piaseckiego przyjmie zaraz Notariusz w Jaworznie, ulica Długa L. 10, Kraków. Zamiejscowi Zgłoszenia z podaniem warunków. 14 13 mają pierwszeństwo. 1473 2 3

Prawdziwe Polskie Wódki i znakomity Porter tenczyński poleca 100 1 0 Reprezentacja c. k. uprz. Zakł. fabr. w Tenczynku ulica Bracka Nr. 11.

M. Beyer i Sp.

Kraków, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14, naprzeciw kościoła Najświętszej Marii Panny, POLECAJĄ 1148 5 0

WIELKI ZAKŁAD WYROBU BIELIZNY i Wypraw ślubnych

SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁOCIENNYCH Bielizna damska i męska od 1 zlr. za sztukę, Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości. Płótna krajowe i zagraniczne. BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA. Główny Skład

orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.

Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 zlr. 75 ct, za sztukę. — Haiki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najzdobniejszych.

FABRYKA SIATEK konstrukcyj i artystyczn. ślusarstwa J. GORECKI i SP.

Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 1089 wykonuje wszelkie roboty w zakresie powyższych produktów wchodzące. — Cenniki na żądanie. — Ceny przystępne. — Termin ściśle dotrzymany.



Obicia pokojowe (tapety)

listwy i sztukaterie sufitowe NOWOŚCI W STYLU SECESYI przeszło 1000 wzorów na składzie, od 15 ct. rulon wwyż, poleca handel pod firmą

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI

Kraków, ulica Wiślna Nr. 11. 1293 6 40 WZORY TAPET NA PROWINCJĘ WYSYŁA SIĘ ODWROTNIE.

Znakomite najnowszej konstrukcji ROWERY oryginalne

„Styrya - Puch“ z Gracu

wypróbowane i uznane za najlepsze od najdawniejszych lat, do nabycia jedynie tylko u wyłącznego zastępcy na zachodnią Galicję 1864

Antoniego LARISCHA Kraków, Szewska 19

Skład rowerów, aparatów fotograficznych i fonografów.

CAŁY ROK OTWARTY Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatorium w Swoszowicach pod Krakowem

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami. Znane w Polsce od XV wieku Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne; leczą: przewlekły gościec stawowy, mięśniowy, jakoteż dna (podagra) choroby serca na podłożu reumatycznej, nerwobóle szczególnie ischias — porażenia tak centralne jak obwodowe — kłęwe wszystkie jej postaci — choroby skórne połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry — przewlekłe zatrucia rtęcią i ołowiem, obrażenia kości, różne choroby nerwowe. W nowo urządzonym Sanatorium z centralnie ogrzaniem łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernieckiego) używany w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego nie utracą one ze swych składników i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są pierwszorzędne szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuzami elektrycznymi. W letniskach gawianizacja, faradyzacja, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydrotarapeutyczne, wykonywane przez lekarza zakładowego. — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany otwarty od 1 maja do 1 października. Mieszkania odnowione; w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. Muzyka zakładowa. Pensjonat i restauracja w miejscu. Ceny umiarkowane. Blizsze szczegóły udzieli Zarząd. 1257 11 30



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA,

Kraków, Rynek gł. Nr. 18 POLECA

maszyny najnowszej konstrukcji, ręczne od 30 do 65 zlr., nożne od 40 do 120 zlr. gotówką 10% taniej, cenniki ilustrowane przesyła franco.

Bezplatna nauka haftu robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. 34

Szczególną uwagę zwracam na moje ulepszone maszyny pierścieniowe do haftu i szycia, przy których nie potrzeba chcąc takowe przyrządzić do haftu ani odgarnąć ząbków, ani zmieniać płyty jak przy innych maszynach, które głoszone bywają za najnowsze, a które ani konstrukcją, ani trwałością, ani cichem chodem nie mogą być nawet w przybliżeniu porównane do moich najnowszych maszyn Singera modelu z roku 1901.

R. Pawłowski dawniej J. Iwanicki.

Panienki

uczęszczające do szkół publicznych, znajdują pomieszczenie i rodzicielską opiekę u Ludwika Pukowskiej, wdowy po profesorze gimn. Kraków, ul. Wiślna Nr. 4 1-sze piętro. 1497 2 3

Trzy pokoje

z kuchnią, razem lub oddzielnie, na I. piętrze przy placu Szczępańskim Nr. 6 w Krakowie od lipca b. r. są tania do odnajęcia. 1498 2 3

Najlepsze higieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych polecają 603

REIM i SPÓŁKA Rynek 37, Kraków Linia A-B. Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretnie.

Antoni Sadowski

Krawiec męski

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 8, 1-sze piętro

poleca Szanownej P. T. Publiczności Skład swój zaopatrzony na każdą porę roku

w wielki wybór materiałów

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich, oraz krajowych, najwięcej renomowanych.

Utrzymuje zawsze znaczny

Zapas gotowych ubrań

i wykonuje wszelkie zamówienia podług najświeższych żurnali paryskich w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowanych. 1403

Bardzo tanio jest do sprzedania!!!

ładna WILLA z odpowiednimi budynkami, do tego pół morgi ogrodu owocowego i półtory morgi ornego pola. Około pięćna, zdrowa, górzysta. Od stacji kolejowej 10 kilometrów, pomiędzy Nowym Sączem a Limanową. — Blizszych szczegółów udzieli p. Jozef Putiatycki w Krakowie, Sukiennice 23. Skład herbat rosyjskich pod firmą „Fortuna“ 1358

DOM NOWY

murowany, do sprzedania, za Wisłą o 4 rech ub kaczach z sklepem i składem węgla. Blizsza wiadomość: ulica Rajska Nr. 10 u pani Marchewczykowej w Krakowie. 1486 2 5

REALNOSC murowana

pięćna zbudowana, z ogrodem 1 1/2 morgami pola, tanio do nabycia. — Gotówka potrzebna 2.000, reszta może zostać na hipotecę. — Blizszych szczegółów udzieli p. M. Niemetz Kraków, Sukiennice 30. 1443

Przedmieście miasta Podgórze

wieś Wola duchacka przy Krakowie będzie rozparcelowaną po umiarkowanej cenie.

Tamże dwór murowany o 10 pokojach, liczne budynki gospodarskie murowane dachówka kryte, z przyległymi 40-tu morgami gruntu, za 30.000 zlr.

Wiadomości udzieli za nadeślaniem marki na 10 hal. Dr Felix KASPAREK, Kraków, Wiślna 12. 1481 2 0

Młody człowiek

z Królestwa lat 19, który skończył tamże szkołę handlową, posiadający język polski i rosyjski, oraz początki jęz. niemieckiego i francuskiego, a chcący pozostać tutaj, poszukuje posady stalej w charakterze pomocnika handlowego sublekt, magazyniera lub innej. Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod lit. „A. W.“ 128 do Działu inserat. „Głosu Narodu“ 1471 2 3

Zakład koncesjonow. kupna i sprzedaży H. Telesznickiej przy ulicy Szewskiej Nr. 21 1-sze piętro, ma do sprzedania: Toga i Biret prokur., Fortepian Garnitur mebli, Biurko antyk, (odp. dla lekarza na prow.) Zegar bronz. ant., Zegar pendułowy, Stolik do kart, Biurko dams., Dywany, Wózki dziecin., Zegarki Łańcuszki zlt., Lornetkę eleg., Samowary, Suknie damskie i męskie mało używane, Kapelusze, Cylindry.

Zakład poszukuje Dywanów, Portjer perskich, Obrazów, Luster, Fortepianów i Mebli różnego rodzaju. 1396

FABRYKA

Dachówek cementowych W KRAKOWIE,

dawniej pod firmą:

TUGENDHATT i SCHERRER

przeszła obecnie na własność

LEONA A. KURKIEWICZA

wyrobia dachówki cementowe pierwszej jakości, które od czasu 10-cio letniego założenia uznane zostały za najtrwalszy, watek — na pokrycie wszelkich budowli. 1058

Zamówienia przyjmuje

W-dy Lud. Rzegociński

W KRAKOWIE,

ul. Krowicza Nr. 24.

Poszukuje się żonatego sklepikarza od 1-go lipca b. r. do prowadzenia interesu Kółka rolniczego w Szebnicach. Sklep obejmuje: handel towarów mieszanych, wyszynk trunków i trafikę. — P. m. eskanie obszerne i suche. Kaucja 200 koron pożądana Zgłoszenia przyjmuje: J. Czok naki, sekretarz Kółka rolniczego w Szebnicach o. p. Moderówka. 1570 1 1

Poszukuje się

na sezon letni dla nielicznej rodziny, w okolicy górskiej mieszkania złożonego z dwóch lub trzech pokoi i kuchni. Blizkość kąpieli rzecznych, ogród, lub wolny dostęp do niezbyt oddalonego lasu wymagane. Zgłoszenia pod „A. Z. 500“ do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ 1566 1 1

Na sezon podróży dla pp. Artystów i Amatorów Sztuk Pięknych!
FARBY olejne i akwarelowe z różnych fabryk
PLÓTNA NA MIARĘ i NA BLEITRAMACH NACIĄGNIĘTE
Książki i Bloki do szkicowania
PAPIERY, KARTONY i DESZCZÓLKI do malowania
Werniksy i wszelkie środki do farb
PĘDZLE w różnych gatunkach, PALETY z drzewa
i porcelany, STALUGI polne, składane
PARASOLE polne, LASKI do
przyczepiania parasola
Kapelusze dla
malarzy.

REIM i SPÓŁKA
 Rynek 37, KRAKÓW, Linia A-B.
POLECAJĄ:
PERFUMY, MYDŁA, PUDRY
 Wodę kolońską, Wody tonletowe, Przybory do golenia, Środki kosmetyczne
 Środki do czyszczenia i konserwowania zębów i różne lane artykuły i przybory toaletowe.
 Opal, Benzolinar, Feraxolin, Aphanizon, Benzyna, Mydeł-
 ka oraz inne środki do czyszczenia sukien z plam. * * * * *
 Plasterki na nagniotki Meissnera i Wasmutha, — Plaster
 * * * dla turystów Lusera, — Clavethyl tynktura na nagniotki.

Na sezon podróży i kąpielowy!
FLASZKI Podróżne, KUBKI do Podróży
 papierowe, gumowe i metalowe do składania
Necesery podróżne, Rzemyki do podróży
 PODUSZKI do wydymania, WANNY i MIEDNICE gumowe do podróży.
CZAPKI i KAPELUSZE do KĄPIELI
Pantofelki do kąpielii
APARATY, Taśmy, RĘKAWICZKI
 i Gąbki do naolerania ciała
 Środki kąpielowe
 leczniczo.

Aparaty i wszelkie artykuły do robienia wody sodowej. Lodownie do robienia lodów, Aparaty do filtrowania wody.
BORAX czyszczony „KAISERBORAX“ w pudełkach po 15, 30 i 75 halerzy.

!!Na Czerwiec!!
Księgarnia katolicka
Dr Wł. Miłkowskiego
 W KRAKOWIE
 Rynek gł. 30, Telefonu Nr. 418
 poleca książkę p. t.:

Miesiąc
Najśl.
SERGA JEZUSOWEGO
 przez O. Prokopa, Kapucyna.
 Jestto jedyne nabożeństwo do N. Serga
 Jezusowego wielkim drukiem; nadeje się
 więc przedewszystkiem dla osób o sta-
 bym wzroku. 604
 Cena egzemplarza Kor. 160, w trwałej
 i pięknej oprawie K. 280, toż samo na
 papierze welinowym oprawny w wybo-
 rowy miękki szagryn, brzęgi złoczone K.
 570. Na porto należy dołączyć 45 h

Nakładem księgarni
D. E. Friedleina w Krakowie
 wyszły świeżo:
 1. Teisajer, Hasła. Zbiór poezji nie
 dozwolonych przez cenzurę rosyjską
 Cena 80 ct, w ozd. opr. 120.
 2. Żuławski, Poezje I, z portretem
 autora, rys. St. Wyspiańskiego. Cena
 130, w ozdobnej oprawie 183.
 Świeżo opuszczone prasę

WESELE
St. Wyspiańskiego.
 Cena egz. 2 złr. 1781

Fabryczny skład powozów
 oraz
Zakład siodlarsko-powozowy
Edwarda Mücka
 przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 25
 w Krakowie
 poleca wielki wybór powozów i wó-
 zków, oraz osi wszelkiego rozmiaru
 i wielki wybór latarni powozowych:
 również podejmują się wszelkich ro-
 rót powozów, tak nowych jako też
 i odnowić po ciarach umia kowanych.
 1494 1 0

ZAKOPANE.
WILLA „SCHRONISKO“
 przy dworcu kolei. 1438
 Pokoje z utrzymaniem lub bez.
 DLA P. P. TURYSTÓW!
 Łóżka w pokojach wspólnych.

„Ujazdówka“
Krowodrza 131
 świeżo urządzona restauracja podmiejska
 w ogrodzie. Duża sala do wesel i zabaw,
 kregielnia, potrawy zimne i gorące;
 oraz wszelkie napoje. z czelem poleca się
 Szanownym Gościom. **K. Kładun.**
 1450 2 5

ZAKŁAD LECZNICZY
Dra M. NARTOWSKIEGO
Specjalisty chorób nerwowych
 Telefon Nr. 359 1487
 znajduje się obecnie przy ulicy św. Anny L. 2.
 Godziny ordynacyjne od 3 do 5 po południu.
HYDRO- i ELEKTROTERAPIA:
 KĄPIELE W ŚWIETLE ELEKTRYCZNYM,
 KĄPIELE WODO- ELEKTRYCZNE, WANNY, NATRYSKI,
 MIĘSIENIE, ROENTGENOGRAFIA i t. p.

MIODOSYTANIA
 założona w roku 1841
KAZIMIERZA ROBACKIEGO
 w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26
 poleca **MIODY** w butelkach na garce i w pokojach gościnnych na szklanki

Miód myśliwski . . . 1 but. 30 ct.	Miód wytrawny . . . 1 but. 70 ct
Miód lipowiec . . . 1 " 35 "	Miód kuracyjny . . . 1 " 80 "
Miód Trojniańsk . . . 1 " 40 "	Miód esencja . . . 1 " 1-0 "
Miód stołowy lekki . . . 1 " 50 "	Miód kopowiec . . . 1 " 1-20 "
Miód " mocny . . . 1 " 60 "	

 Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:
 maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Wątki do fonografów i grafonów
 oraz **PŁYTY DO GRAMOFONÓW**
z polskim tekstem
 ośpiewane przez pierwszorzędnych artystów operowych
 poleca magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych 532
K. Zielińskiego
 Kraków, Rynek, A-B, 39.
 Oryginalne amerykańskie grafony do przyjmowania i reprodukcji
 od koron 70.

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
 Kraków Sukiennice L. 24 i 25 Kraków
 poleca w wielkim wyborze: 757 1 0
 Nowości w welnie i bawełnie na
 obecną porę na damskie suknie. **Bieliznę męską,** Kołnierzyki,
 Mankiety, Krawaty.
Plótna, stołową Bieliznę. **Kostiumy perkalowe.**
Bieliznę damską. **Bluzki welniane, zefirowe i per-**
kalowe.
Wyprawy ślubne na każdą
 cenę. **Dywany, Chodniki, Firanki i t. d.**
Ceny bardzo niskie.

JENERALNA REPREZENTACJA
Zakładu Ubezp. na życie „Janus“ w Wiedniu
 przeniesioną została z ul. św. Tomasza
na ul. Zygmuntowską L. 3 (Groble).
 Biuro otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz.
 9-tej do 12-tej i od 3-ciej do 6-tej. 1432 4 10

Kucharki
 zdolnej, restauracyjnej
 potrzebuje zaraz
A. ZAKRZYCZKOWSKI
 w DĘBICY. 1495 1 6

MASŁO DWORSKIE
 codzień świeże
 knchenne 1/2 Kg. Złr. —50
 deserowe 1/2 Kg. —64
Sól stołową
 najpiękniejszą szybkową, higieniczną
 karton 1 Kg. 13 ct.
 poleca handel kolonialny
J. F. FISCHER Kraków
 Linia A-B. 1493

Rzepa pastewna
ŚCIERNIANKA
 (Stoppelrübensamen)
 nasienie świeże i pewne własnego
 zbioru, litr **2 korony**
 poleca 1461 1 5
J. Bulsiewicz w Bochni.

Ważne dla Przewłbgo Duchowieństwa
 oraz Kongregacji Kościelnych!
Świece stearynowe kościelne
„APOLLO“ 1472
 poleca po cenach fabrycznych HANDEL
JAKOBA PEŁĘ w Podgórzu.

Mieszkanie w Bielarach
 pod Krakowem, we dworze na piętrze,
 składające się z 4 pokoi i kuchni. Na
 żdęgo czasu **do wynajęcia.** Bliższa
 wiadomość w Kłasztorze na Bielarach,
 1465 2 3

Powóz
 lekki, jasno wybity, na parę koni
 ze skózaną budą i dwoma fartuchami
 z latarniami, — jost za **280 złr.** do
 sprzedania. — W adomości u p. Jaśko-
 wskiej, Kraków, ul. Basztowa l. 2,
 1485 5 3

OSOBA
 w średnim wieku, inteligentna, poszu-
 kuje posady jako zarządczyni domu, to-
 warzyski lub do pielęgnowania chorych;
 mogąc się wykazać rekomendacjami
 pierwszych domów. Zgłoszenia przyjmuje
 z grzeczności W. Pani Kaminska ulica 6
 Tomasza L. 33 i ptr. Kraków. 14



ROWERY
 najświetniejszej marki
„Dürkopp Diana“
 POLECA SKŁAD
Maszyn do szycia i Rowców
R. PAWŁOWSKIEGO
 dawniej
J. Iwanickiego
 Kraków, Rynek gł. 18.
 Tamże jest do sprzedania 80
 rowerów, zakupionych na licę
 c. k. Urzędzie zastawniczym
 dnia, prawie nowych, po 75
 „szyskami przyborami. 70“
 Sprzedaż na raty wykluczona.



ZAKŁAD
 kamieniarsko - rzeźbiarski
 pod zarządem
Józefa Kuleszy
 naprzeciw cmentarza
 w Krakowie
 posiada na składzie wielki
 wybór gotowych pomników
 z piaskowca, marmuru, gra-
 nitu i labradoru.
 Podejmuje się wykonania gro-
 bowców jak w miejscu tak i na
 prowincji 898 170
 według własnych lub dostarczo-
 nych rysunków.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycznych najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałość ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają się najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, haftu ozdobnego, aplikacyjnego, oraz robót
 ażurowych. — Wielki wybór jedwabiu w różnych kolorach.
 Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 856

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**
FILIE: Kraków, ulica Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.
 w Tarnowie, ulica Krakowska L. 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

UWAGA: Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singer“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniej-
 szych systemów — maszyny te nie mają atoli nie wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi,
 działalności jak i trwałości najnowszemu systemowi naszych familijnych maszyn.